Nr 58. Kraków 10 Marca — Niedziela. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświęteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 9 marca.

W sprawie wyborów odbieramy następujące ważne spostrzeżenia, na które zwracamy uwagę publiczną, dodając, że w artykułach naszych o rozdziale gmin i tę stronę już podnosiliśmy:

Dobro kraju wymaga, by wszyscy obywatele jego zwracali uwagę na sprawę bliskiego sejmu. Gdy zaś przedewszystkiem o to chodzi, aby kraj był na sejmie wiernie i należycie we wszystkich swoich żywiołach reprezentowanym, przeto następującą uwagę baczności współobywateli polecam.

Ordynacya krajowa z d. 26 lutego r. b. w § 3 punkcie III stanowi, iż sejm między innemi składać się ma:

„z siedmdziesięciu czterech posłów innych (t. j. „nie miast większych) gmin Królestwa Galicyi i „Lodomeryi z Krakowem“.

Ustawa wyborcza z tejże daty opiewa w § 12: „Wybór posłów gmin wiejskich ma się dopełnić przez obranych wyborców. *Każda gmina*, ma „na 500 mieszkańców obrać jednego wyborcę etc. „Małe gminy, których ludność mniéj jak 500 o„sób wynosi, obierają jednego wyborcę.“

W skutek tymczasowéj ordynacyi gmin ogłoszonéj przez Namiestnictwo we Lwowie z d. 10 maja 1856 r., a przez Rząd krajowy krakowski z d. 25 sierpnia 1856 r. w całéj Galicyi z wyjątkiem W. Księstwa Krakowskiego, grunta dworskie dziedziców oddzielone zostały od terrytoryów gmin włościańskich, i odtąd poczęły stanowić osobne gminy dominialne. Są one więc również gminami; a mieszkający w nich księża, dzierżawcy, doktorowie fakultetów, oficyaliści, przemysłowcy, rzemieślnicy, fabrykanci, żyjący z renty osadnicy, i starozakonni arędarze, stanowią klasę mieszkańców kraju przynajmniéj tyle ważną, co i mieszkańcy gmin włościańskich. Niektórzy z nich są majątkowo zamożniejsi, i opłacają państwu podatek daleko większy, niż niejeden właściciel ziemski tabularny.

Niepodobna przypuścić, aby Rząd zwierzchni tę tak liczną i ważną w kraju naszym klasę mieszkańców chciał pozbawić praw politycznych, które udziela innym najmniejszym nawet gminom wiejskim i miasteczkom najlichszym. Ordynacya kraju i ustawa wyborcza tego nigdzie nie orzeka, i owszem wspomina *o każdéj gminie*, iż ma wyborców obierać. Trudno tedy pojąć, dla czego władze krajowe, do przygotowania obioru wyborców w gminach włościańskich już przystępują, a w gminach dominialnych nawet układu list podatkowych i spisu uczestników gminy (Angehörige), o których wyraźnie § 13 ustawy wyborczéj przy *każdéj gminie* ziemskiéj wspomina, — dotąd zaniedbują?

Do organów publicznego słowa, do dzienników należy, na to zwrócić uwagę Rządu i publiczności. Do interesowanych zaś w tém osób, składających owe zaniedbane gminy dominialne, należy, o należące się im prawo polityczne u władz krajowych właściwych upominać się niezwłocznie, a w razie niepomyślnéj odpowiedzi rekurować aż do stóp tronu, od którego wydane ustawy, innym, sprawiedliwszym tchną duchem.

Już w dniach 1 i 2 b. m. ogłoszone zostały termina wyborcze w większej części krajów koronnych; termina te oznaczone są na dni od 18 do 23 marca, tak iż naprzód wybierają gromady, potem miasta i izby handlowe, a wreszcie właściciele dóbr. W kraju naszym nietylko dotąd wybory nie zostały ogłoszone, ale nawet nie wygotowane listy wyborcze. Na podstawie ordynacyi wyborczej, właściciele dóbr nie mogą wybierać po miastach, choćby skąd inąd posiadali prawo do wyborów miejskich, ani w izbach handlowo przemysłowych choćby ich członkami byli, jak następnie, tak oni jak wyborcy miast nie mogą brać udziału w wyborach gromadzkich. Stąd wynika, że listy większych właścicieli ziemskich mających prawo wyboru w pierwszej klasie wyborczej, powinny być naprzód wygotowane, a to ażeby przy sporządzeniu list wyborczych z miast i izb handlowych można wykreślić tych uprawnionych do wybierania w miastach jakoteż izbach, którzy są umieszczeni na pierwszej liście. W tem też pojmowaniu przepisów prawa *Gazeta Wiedeńska* umieściła była przed kilkoma dniami spisy wyborców klasy z większej posiadłości ziemskiej. Zanim zaś w Galicyi spisy takowe nie zostaną ogłoszonemi, Magistraty miast mających sobie przyznane prawo wybierania z drugiej klasy wyborczej, niemogą wykończać spisów swoich wyborców. Ogłoszenie spisu wyborców z większej posiadłości jest rzeczą Namiestnictwa. Ponieważ, jeśli mają być zachowane termina wyborcze w całej monarchii tym razem oznaczone, wybory gromadzkie i z miasteczek przydzielonych do gmin wiejskich przypadłyby na 18go marca, wybory z miast i izb handlowo-przemysłowych na 20go t. m. a wybory z klasy większej własności ziemskiej na d. 23go. Kilka przeto tylko dni przedziela nas od terminu wyborów. Dłuższa zwłoka w pokończeniu przygotowań niedozwoliłaby nawet korzystać z przyznanej gdzieindziej wolności zgromadzeń przedwyborczych, a nawet niezostawiłaby wyborcom dość czasu do rozpatrzenia się w spisach wyborców, aby z pośród nich módz najstosowniejszy obmyśleć wybór. Wyglądamy więc niecierpliwie ogłoszenia, naprzód list wyborców ziemskich, a następnie list wyborców miejskich. Czas nagli, a o ile wiemy, do tutejszego Magistratu zgłaszają się obywatele miejscy o listę wyborców i niemogą być zaspokojeni, dopóki listy pierwszej klasy wygotowanemi i ogłoszonemi nie zostaną.

Czytelnicy przypomnieć sobie zechcą, że deputacya i adres mieszkańców Galicyi, pobudziły były dziennik *le Nord* do wielce nienawistnego przeciw Polakom kilkakrotnie wystąpienia. Za narzędzie do owych napadów na narodowość polską obrał on sobie Rusinów, i w listach niby od „abonentów“ swoich, a podpisywanych to „Mało Rosyanin“, to „Ukrainiec“, posunął śmieszność aż do utrzymywania, że szlachta ultramontańska pojechała do Wiednia, ta sama, która od wieków ciemiężyła Rusinów i nadal ich chce ciemiężyć; że nietylko w Galicyi ale w Rosyi ultramontanizm szlachty polskiéj jest jedyną przyczyną ucisku nieszczęśliwéj Rusi; a nadto fałszując historyę, starał się dowodzić, że Wołyń, Podole, Ukraina a nawet Litwa wszystko to było zawsze czysto-rosyjskie, że w prowincyach tych nie ma nic polskiego, równie jak i na całéj Rusi; nie należy bowiem zapominać, że *le Nord* zawsze miesza kwestyą ruską z kwestyą rosyjską i starannie ją aż po San rozciąga. Odpowiadać poważnie na takie niedorzeczności, szkoda było czasu i atłasu, i dla tego zbyliśmy je żartem w „Kronice“ z 24go stycznia i 5go lutego naszego pisma.

Żarty te były jednakowoż jak się zdaje dość dotkliwe, skoro *Nord* zamierzył prawdziwą krucyatę, i to nietylko jak dotąd przeciw narodowości polskiéj, ale szczegółowo nawet przeciw naszemu dziennikowi. I tak w n. z 14go lutego znajdują się aż dwa listy zawsze bezimiennie przez „abonentów“ pisane; jest to widocznie forma przez redakcyę tego dziennika przyjęta, jeżeli nienajwłaściwsza to niezawodnie najwygodniejsza. W pierwszym datowanym z Nicei, abonent przeczytawszy z radością poprzednie listy *Norda*, widzi, że w Polsce nie ma jeszcze poczucia narodowości, że Polacy nie są jeszcze narodem jednym jak Włochy, że nie mają dosyć tolerancyi ani dojrzałości pojęć co to jest naród; i konkluduje zawsze na porównaniu z Włochami się opierając, że Polacy nie mogą być jeszcze narodem, dopóki zaś nim nie zostaną, wypada — aby pozostali Rosyanami. Mielibyśmy w téj mierze wiele do powiedzenia, i nie obawialibyśmy się polemiki na tem polu czy to pod historycznym czy innym względem, ale na to trzebaby, aby coś podobnego jak owo twierdzenie wyszło od Włochów, a nie od redakcyi *Norda*. Od Włochów zaś wyjść ono nie może.

W tymże samym numerze *Norda* drugi list jeszcze dłuższy niż pierwszy, choć i ten nie krótki, wymierzony jest przeciw *Czasowi*. Podpisuje go „Mało Rosyanin“ i dodaje nazwisko Bogrevetz, nazwisko przyznać należy niesłychanie ruskie, i już wątpić po tem nie można — że list w redakcyi *Norda* pisany. Otóż p. Bogrevetz dowodzi w tym liście bardzo kategorycznie, że *Czas* wszystkie jego twierdzenia o uciemiężeniu Rusinów przez ultramontańską szlachtę polską popiera. Cytuje naprzód ową podróż kilku Rusinów do Wiednia w styczniu odbytą, która to deputacya udała się tam zdaniem *Czasu*, aby zanieść skargi na ucisk, jakiego lud ruski od szlachty polskiéj doznaje. Następnie wyjmuje ustępy z naszych korespondencyj krajowych o fałszywych wieściach między włościanami rozsiewanych, i stawia je jako twierdzenie dziennika, że tak jest a nie inaczéj. Nie powiada, że to są korespondencye, lecz: *„Czas pisze pod rubryką Tarnów, pod rubryką Złoczów, itd“*... a czy się to odnosi do Mazurów lub Górali, on odnosi do Rusinów; czy to fałsz czy pogłoska, czy przez nieprzyjaciół rzucone oszczerstwo, to wszystko dla *Norda* jedno; p. Bogrevetz, ów z ciała i krwi Mało-Rosyanin zapisuje to jako twierdzenie *Czasu*. Znany aksyomat: „daj mi dwa wiersze pisane czyją ręką a znajdę w nich powód, aby go kazać powiesić“ — p. Bogrevetz rozszerzył go widocznie do druku.... i *Czas* według niego jest dziennikiem, który wszystkie jego fałsze i niedorzeczności w zupełności popiera. Wyznać trzeba, że *Nord* ma nader słabą o rozsądku publicznym opinię...

I znów w numerze z 25 lutego jakiś „Mało Rosyanin“ (czy ten sam p. Bogrevetz, niewiemy) pisze list ubolewający nad uciskiem narodowości ruskiéj przez owych oligarchów i ultramontanów polskich, płacze nad srogim losem krajów, któreby były istnem Eldorado, gdyby Polaków między niemi nie było (a więc znów są Polacy na Rusi?), a ponieważ autor listu bawi obecnie we Włoszech i nie może pracować w kraju nad wyswobodzeniem swych współrodaków Rusinów uprasza, więc szanownego *Norda*, aby list ten podał w swoich kolumnach, a oznajmia, że gotów jest walczyć choć z daleka z dziennikami polskiemi. Nie mogąc atoli zbierać należytych do tego materyałów, radby aby mu takowe przesyłano do Loiko na ręce Viscontego księgarza w Nicei. Nie chcąc pozbawiać Rusinów tak znakomitego szermierza, powtarzamy ten adres chociaż nieproszeni, i dodajemy własne wyrazy listu nader ciekawe i które znów zdradzają jak dalece list ten w redakcyi *Norda* jest pisany: „materyały pisane być mogą we wszystkich europejskich językach, naturalnie i w małorosyjskim!“....

I jeszcze w numerze z 28 lutego, ogromna rozprawa przeciw *Czasowi*, podpisana znów przez *„Ukraińca“*, którego elukubracye historyczne streściliśmy w „Kronice“ z 5go lutego, a jak się zdaje, nie znalazł on jak ów p. Bogrewetz stwierdzenia swych niedorzeczności w naszem piśmie. Powstaje więc z oburzeniem na „austrosarmacką“ jak się wyraża polemikę *Czasu*, i gniewa się, że Naruszewicza uważamy za polskiego autora podobnie jak Mickiewicza, zapewnie dodaje, dla tego „że to Litwini.“ I nie myli się p. Ukrainiec, tak jest właśnie dla tego. Chcąc nas atoli dobić, cytuje nam ustępy z dzieł Fryderyka Wielkiego i p. Saint-Priest! Zaprawdę, wyborne źródła, aby nas przekonać, że Wołyń, Podole, Ukraina, Litwa i Ruś nigdy polskiemi nie były, bo zapominać nie trzeba, że „Ukraińcowi“ *Norda* o to chodzi!... Kończy zaś temi wyrazami: „Gniewasz się a więc przy nas słuszność!“ Nie gniewamy się bynajmniéj, ani też w piórze naszem, tuszymy sobie, gniewu nawet cienia żadnego nie widać. Gniewać się nie ma o co, dziwić się tylko można, takiéj zawziętości z jednéj strony, a złéj wiary z drugiéj. Więcéj jeszcze aniżeli oba te uczucia, do których nas *Nord* już przyzwyczaił, podziwiać należy owo lekceważenie opinii publicznéj w poważnym dzienniku, który szałem namiętności porwany zapominać się zdaje, że przecież Europa w takie brednie uwierzyć nie może, że przecież historyi *nikt nie zatrze jednym lub drugim listem, choćby niewiedzieć jak zręcznym, choćby go nawet* p. Bogrewetz podpisał.

Nie gniewaliśmy się tak dalece, że widząc iż nas *Nord* wybrał za kozła ofiarnego, postanowiliśmy zamilknąć, i milczenie zachowywaliśmy dotąd, raz dla tego, iż zaszczytnem nam zdawało się być celem napaści *Norda* w téj sprawie, powtóre, że napaści jego obracać się muszą na korzyść narodowości polskiéj, dowodząc, do jakich to fałszów i oszczerstw, do jakich niedorzeczności i śmieszności dochodzą ci, co ją zaprzeczyć usiłują. Jeżeli dziś milczenie to przerywamy, to nie w chęci odpowiedzi „abonentom“ *Norda*, ale tylko w zamiarze wykazania kłopotu, w jakim się znajduje ten dziennik z powodu zaszłych wypadków warszawskich.

W całem dziennikarstwie nie było może w ostatnich latach zapaleńszego nad *Norda* obrońcy narodowości i polityki na jéj uwzględnieniu opierającéj się. Dodać należy, że obronę tę zawsze przeprowadzał z rosyjskiego stanowiska, i dla tego aby być loicznym, zaprzeczał po prostu narodowość polską. Polacy dla niego, są to Rosyanie z małą odmianą, która w polityce nie może wchodzić w rachubę. Wszyscy Polacy rozsądni są według niego Rosyanami, albo być niemi sobie życzą. Jeżeli rozprawy o narodowość polską w Izbach berlińskich *Nord* tolerował, to jedynie dla tego, że uważa niejako za polityczną niesprawiedliwość iż Poznańskie nie należy do Rosyi, Poznańczycy zaś dla tego tylko nie chcą zostać Niemcami, bo w jego przekonaniu są, albo przynajmniéj chcą być Rosyanami. Deputacya mieszkańców Galicyi i ich adres więcéj go już rozgniewały, i dla tego czemprędzéj pośpieszył z listami owych „Małorosyaninów, Ukraińców“ aby dowieść, że sprawa narodowości polskiéj w Galicyi, to fikcya, bo Polaków nie ma tam prawie, są tylko Rusini, czyli Rosyanie aż po San, a nawet i daléj. Można sobie więc wystawić, jak mu nie na rękę przyszły wypadki warszawskie, jemu co bezprzestannie powtarzał, o owem szczęściu i pomyślności jakiéj używa Królestwo Polskie, o duchu rosyjskim w mieszkańcach Warszawy, pomimo nawet demonstracyj w téj stolicy podczas zjazdu październikowego; jemu co w każdym numerze twierdził, że Rosya popiera wszędzie sprawę narodowości i cała polityka gabinetu petersburskiego jest w tym kierunku.

Dla tego na pierwszą wiadomość o wypadkach z 25go i 27go z. m. w Warszawie, pospieszył *Nord* z domysłem, że cały ten ruch mało znaczący przypisać należy ajentom austryackim. Gdy się to nie udało, albowiem wykazało się, że to nie rozruch uliczny, ale głos narodu co krwią przemówił, *Nord* postawił depeszę, że lud kamieniami wojsko atakował. I to napróżno, bo kilka kawałków cegieł rzuconych tylko było przez chłopaków i kobiety i to w obronie shańbionego godła Chrystusowego i sług bożych. Wtedy nowa depesza, że padły strzały na wojsko. Nowy fałsz, zaprzeczony protokółem wykazującym bezbronność poległych ofiar. Tymczasem doszedł do bióra *Norda* adres do Cesarza złożony na ręce Namiestnika księcia Gorczakowa. Trzeba go było zamieścić, więc *Nord* podał go w wątpliwość. Gdy się przekonano, że adres autentyczny, *Nord ma już wiadomość*, że go źle w Petersburgu przyjęto, a wiadomość tę ma on już 6go marca, gdy wezwany p. Karnicki do Cesarza dopiero 3go czy 4go z Warszawy wyjechał. A cóż dopiero powiedzieć w jak trudném położeniu stawia *Norda* ów pogrzeb stutysięczny prowadzony przez jenerała Pauluccego w pełnym mundurze, owe trumny, przed któremi prezentują broń wojska rosyjskie, i biją w bębny kirem pokryte; owa Warszawa cała i publicznie w żałobie pogrążona; ów Komitet sprawujący jedyną władzę bez udziału policyi i wojska... Cóż to za niesłychane dla *Norda* rzeczy i jak się tu z tego wydobyć, bez przyznania, że narodowość polska istnieje!... Jak tu wytłómaczyć, że Komitet odzywając się do mieszkańców Warszawy, aby się nikt z bronią w dzień pogrzebu nie ukazał na ulicy, inaczéj bowiem będzie uważany za zdrajcę „ojczyzny“, ma tu tylko na myśli ojczyznę rosyjską a nie polską!... Jak tu dać do zrozumienia Europie, że w podpisach owych na adresie przez Namiestnika cesarskiego przyjętym, a których liczba już może sto tysięcy wynosi, w podpisach, do których przystępuje kraj cały, nie ma ani jednego rozsądnego Polaka!... Jak wreszcie obrócić, aby ów rząd rosyjski, który według *Norda* jest najsilniejszą podporą polityki na narodowościach opartéj, mógł dla narodowości polskiéj tak srodze uciemiężonéj, najmniejszego nawet nieuczynić ustępstwa...

Nad tém wszystkiém przemyśla *Nord*, ale jak się zdaje dotąd nie wynalazł jeszcze sposobu, niewpadł jeszcze na trop jakiéj szczęśliwéj myśli. Czeka natchnienia — z dołu. Oświadcza też, że podaje wiadomości z innych dzienników i to głównie z niemieckich i francuskich, bo naturalnie polskie mu nie

---

Część Literacko-Artystyczna.

DRAMATA A. E. ODYŃCA.

Felicyta — Barbara — Jerzy Lubomirski.

(Dokończenie.)

Dowiadujemy się jednak, że krytycy nasi w *Gazecie Warszawskiéj* inaczéj to czują i inaczéj pojmuję. P. Edward Siwiński mnóstwo czyni zarzutów prologowi ze względu historyi, lubo pod względem poezyi pochwał także mu nieszczędzi. Niech więc pozwoli trochę z sobą pomówić jako krytyk zacny i uczony. Niepodoba się najpierwéj p. Siwińskiemu, że Czarniecki odrzuca buławę po Lubomirskim. Dla czego? Czy że historya nic o tém niewspomina? Znajomą jest wszakże obojętność, z jaką Czarniecki powitał tę buławę. Powie może recenzent „jako ofiarowaną już umierającemu“ było to — lecz czyż nie wolno poecie, ośmielonemu tu półmilczeniem historyi, a opierającemu się na prawdzie psychicznéj rycerskiéj szlachetności męża, domyślać się w nim wielkiego niezadowolenia, iż jemu, Czarnieckiemu, ofiarowano dopiero jako łup z Lubomirskiego, co mu się tak dawno i przed nim należało? Łup ten zaiste, i wtenczas nawet miłymby mu nie był, kiedy jeszcze „była ręka do szabli i głowa do rady.“ To poeta zgadł duchem poety, i o tém ostrzegł czytelnika słowami, które w tém zdarzeniu Czarniecki wyrzekł do otaczających; a coby naszém zdaniem nie powinno było ujść i recenzenta uwagi. Wszak jak wieszczowi tak i krytykowi trzeba mieć przedewszystkiém znajomość wszystkich poruszeń i tajników serca. To wreszcie niezadowolenie, tém naturalniejszém nam się być wydaje w Czarnieckim, że rzecz się dzieje nie tylko z krzywdą zasłużonego w ojczyznie męża, ale i z narażeniem przez to jéj wewnętrznego spokoju. Czarniecki tę ojczyznę całem sercem kochał, więc znowu nic prościejszego nad to, że się nie tylko niecieszył, ale i oburzał na tak sobie ofiarowane hetmaństwo. Poeta, powtarzamy, jest tu w prawdzie psychicznéj, a przytém nie obraża bynajmniéj prawdy historycznéj (chociaż i to mu zarzuca recenzent), malując Czarnieckiego jako jedno z Lubomirskim dzierżącego co do zamiarów dworu. Rzetelne znaczenie wiązania się jego z tym dworem objaśniło nam świadectwo Paska, godne stać przed każdém innem. Wiązanie się to było tylko przygodne. Wielbimy też biegłe przez Odyńca wystudyowanie Paska, trochę mu nawet takowego zadroszcząc. Bo jaka tu jest i być może myśl pamiętnikarza? — ta zaiste: że jakkolwiek Czarniecki gotów był w sporze dworu z Lubomirskim stanąć na czele wojsk królewskich, to nigdy inaczéj, jak żeby przeszkodzić dwom razem rzeczom: 1) gdyby można wielką swoją powagą domowéj wojnie; 2) osadzeniu na tronie dynasty francuskiego, co tak samo, jak Lubomirski, uważał być zgubą wolności. Jest że tu więc fałsz, o który podobało się recenzentowi oskarżyć poetę, i to tam, gdzie on właśnie złożył bardzo szacowny dowód, ile może natchnienie poetyckie w odwzorowywaniu historycznych figur, kiedy nim zwłaszcza kieruje, bodaj głuche, ale wiele jak w tym razie dające do myślenia współczesne podanie? My raczéj samą tylko w świadectwie Paska prawdę widzimy. Rzecz to znajoma, że Czarniecki nielubił Lubomirskiego; cóż więc prościejszego, jak, że przewidując wojnę domową, skwapliwie byłby imał za jéj dowództwo, aby ocalając Rzpltą, upokorzył zarazem swojego współzawodnika, wysadzając się przed nim i nad niego na arbitra jéj losów. To wszystko nazywa recenzya przekręcaniem faktów. Jakby już przed wielu laty nie wyrzekł był i nie nauczył (krytyk niestety! wyborny) Michał Grabowski, że „inna jest prawda historyczna a inna poetyczna.“ Kiedy w pierwszéj szukamy ścisłości, w drugiéj wolno nam poprzestać na wielkiém prawdopodobieństwie.

Niemniéj się niepodoba autorowi recenzyi sposób, w jaki poeta pojął (ile domyślamy się z prologu) charakter Lubomirskiego. Charakter to, naszém zdaniem, do tyla wyrażny w historyi, że poeta wcale niepotrzebował długo się nad tém namyślać, jak go ma malować w dramacie. Była w tym wielkim mężu żyjąca a doskonała spółka urazy, jaką miała do króla i królowéj Rzeczpospolita, z jego urazą osobistą. Był tu więc i dumny człowiek, i dumy wolny obywatel. Pierwszy mógł poczuwać w sobie, nie przeczym, ochotę zemsty za doznaną krzywdę; lecz też i drugi niechciał przedewszystkiém być ujarzmionym, dopuszczając krzywdy Rzplitéj. Wielka komplikacya charakteru, ale i wielka jego poetyczność. Ona to poniekąd musiała zniewolić wieszcza do upodobania sobie w treści dramatycznéj, jakiéj dostarczył koniec sławnego zawodu Lubomirskiego. Ale nie odbiegajmy od materyi, Lubomirski tedy, miotany temi wielkiemi, a tak z sobą związanemi namiętnościami, podniósł rokosz. Recenzentowi zdaje się, że źle zrobił; a mnie, że najlepiéj. Recenzent życzyłby sobie, aby poeta położył mu za to na czole „piętno zbrodni“; ja przeciwnie z rozkoszą zgaduję, że tu się skończy na wyśpiewaniu jego wielkiéj cnoty. Za co piętno zbrodni? Czy p. Siwiński może z przekonania i z dokumentów twierdzić, że Lubomirski, podnosząc rokosz, zrobił to w widokach zemsty i dumy, skoro wszystkim wiadomo, że po dwakroć i stanowczo zwycięzca, mogąc, posuwając rzeczy do ostateczności, zwalić z tronu Jana Kazimierza i sám go po nim opanować; mogąc, co najmniéj, nie zawierać pokoju, ażeby zwołany sejm powrócił mu natychmiast cześć, mienie i godności; mogąc to wszystko, mówię, poprzestał na czém? *na tém, co wprost dotyczyło całości praw Rzeczypospolitéj*: głównie na wzięciu od króla dyplomatu, że nikogo na tronie za swojego żywota sadzać nie będzie.

Czy może następnie recenzent sumiennie utrzymywać, że był inny oprócz rokoszu środek utrzymania porządku rzeczy, do którego naród namiętnie był przywiązany, inny, nad orężną rozprawę z królem i jego partyą? Gdybyż jeszcze otwarcie powiedział, że w tem właśnie namiętnem przywiązaniu do ówczesnego porządku rzeczy widząc zgubę kraju, nienawidzi Lubomirskiego za to, że utrzymaniu tego porządku dopomógł; byłoby to wyznanie wiary politycznej na jaką mógł wpaść autor recenzyi po bardzo dostojnych jej organach i wtedy zarzucilibyśmy mu tylko sądzenie o przeszłości podług wrażeń i przekonań późniejszych. Ale on tego nie mówi, a jednak widzi tylko dumę i zemstę tam, gdzie z najspokojniejszem sumieniem, czy to historycznem, czy poetycznem, nawet i krytycznem, można widzieć, i potrzeba widzieć abnegacyę i ofiarę. Koniec to rzeczywiście sporu najlepiej daje poznać i ocenić Lubomirskiego. Jest on w nim nie tylko wielkim obywatelem, ale i wysokim chrześcianinem. Cnota i religia do tyla tu opanowują dumę, że już jej ani śladu; pozostaje na scenie tylko interes Rzeczypospolitej. Poeta też, jak to tuszymy z jego mającej ożywiać dramat idei polsko-chrześciańskiej, nie poniecha

smakują. Podaje, jak mówi z obcych, dopóki nieotrzyma własnych. Zapewne mu je p. Bogrewetż napisze.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Tarnowskiego 7 marca.

(R) Godnem zastanowienia, iż z statutów sejmowych udzielonych krajom koronnym monarchii austryackiej, wykluczeni są od wyborów na wyborców dzierżawcy dóbr ziemskich, a przecież w kraju naszem, jakoteż w całej monarchii, jest znaczna liczba takowych. Ta zasada, że właściciele dóbr ziemskich, są upoważnieni do wyborów, nieuwzględnia wykluczenia dzierżawców, wykluczyć ich tylko może od wyborów do właścicieli dóbr ziemskich należących, ale na to miejsce, nie powinna ich wykluczyć od wyborów gminnych, gdyż dzierżawcy dóbr ziemskich, trudnią się ważną gałęzią przedsiębiorstwa w kraju, gałęzią przemysłową produkcyi potrzebnych niezbędnie artykułów do życia i opłacających znaczny podatek dochodowy.

A skoro Izby handlowo przemysłowe są upoważnione do wyborów sejmowych, tem samem trudniący się handlem przemysłowym, i opłacający podatek dochodowy od tegoż, nie jest wyjętym od wyborów, chociaż nie ma własnej realności. A zatem i dzierżawcy dóbr ziemskich, powinni być wcieleni do wyborów gminnych, gdyż oni nie są martwą literą w kraju, ale przyczyniają się tak podatkami dochodowemi, jakoteż przemysłowością produkcyi zboża do egzystencyi kraju.

Przemyśl 8 marca.

(s) Przy spisach pierwotnych na wyborców, przez urzęda c. k. powiatowe i miejskie przedsiębranych, byli i księża wikarzy, jako starownicy dusz (po niemiecku *Seelsorger* odpowiednio do ustaw wyborczych), w tej liście umieszczeni, co oczywiście udowadnia, że w ustawie zasadniczej reprezentacyi państwa i kraju, nie jest im odmówione prawo być wyborcami, gdyż tyle pp. naczelników powiatowych i gmin miejskich niemogliby się byli w tak ważnej sprawie wyborów pomylić. — Więc prawo mają za sobą księża wikarzy, i bardzo słusznie, albowiem rządowi, mającemu dobro ludów na celu, zależy na tem, aby jak najsumienniejsi, najuczciwsi i kraj kochający ludzie wysyłani byli na sejmy. Tego tu nikt zaprzeczyć nie może, że księża wikarzy kochający zawsze dobro kraju, staliby się w tym względzie wielce pomocnymi, gdyż oni bardzo dobrze parafian znają, mając z niemi ciągłe styczności we wszystkich zatrudnieniach duchownych. Zresztą i pomiędzy samemi księżami wikarymi zdarzają się ludzie nieposlednich talentów, zdrowego i bystrego poglądu na rzeczy tyczące się kraju, więc może nie jeden odpowiedziałby z korzyścią dla kraju, z chlubą dla stanu bardzo godnie wymaganiom sejmowym. Dla czegoż ich wykluczać, i to już po upłynionym terminie rekursu, kiedy im nie zaprzecza tego ustawa wyborów krajowych, wymaga dobro ludu, i nadto własna ich powaga i stan kapłański. Włościanin nasz jak sobie upodoba księdza wikarego, to w bardzo wielu sprawach często gęsto idzie do niego o radę — jakąż mu teraz da radę, i jak się przed nim czerwienić musi, kiedy on niżej od niego w obliczu prawa położony jest.

Sądzę, że tych kilka słów wystarczy, aby się księża wikarzy, szczególnie przy katedrze lwowskiej, przemyskiej, tarnowskiej i krakowskiej, jako matce kościołów dyecezyalnych o to prawo u Wysokiego Rządu dopraszali, mając za sobą prawo i powagę stanu kapłańskiego. Niemniej gorliwie i na dyecezyi, czy to dekanatami lub pojedynczo powinni się wprost u Rządu dopraszać, i to bez namysłu, gdyż czas jest bardzo bliski wyborów.

Z Sądeckiego 8 marca.

Uderzającą jest apatya, z jaką ustawy z d. 26 z. m. przyjętemi u nas zostały.

Wielka większość klas, nawet oświeceńszych, nie uznała dotąd potrzeby, z takowemi dokładnie się zapoznać lub przynajmniej odczytać je w całości.

Na zapytanie o przyczynę, powszechną odpowiedzią: brak wiary. Wiarę wzbudzić, zapewne że trudno, po zawodach tylokrotnie i tak boleśnie doznawanych. Lecz to pewna, że spoczywaniem z założonemi rękoma, niczego się nie doczekamy. Taka turecka fatalistyczna ospałość dla nas jest grzechem.

Gdy nie możemy mieć wszystkiego, czego pragniemy, i gdy prosta arytmetyka uczy, że więcéj jest trochę: jak nic, więc chociaż o tę trochę, powinniśmy się dobijać przy każdéj sposobności, a zatem i przy téj, jaka w skutek ustaw z dnia 26 z. m. tak hojnie nam się nastręcza.

Działajmy każden w sferze mu dostępnej, zawsze w granicach dozwolonych, bo muru głową przebijać nie można. Aby zaś działać, trzeba poznać granice dozwolone, a przeto obznajomić się przedewszystkiem z ustawami owe granice nam zakreślającemi. Jakkolwiek ciasne, są one przecież takiemi, że i w nich da się wiele zdziałać dla dobra powszechnego. Lecz na to, trzeba działania jednoczesnego i wspólnego.

Obiory do Sejmu, tuż przed nami. Prawie połowa posłów, bo 74 na 150 wybranymi będą w gminach wiejskich, zatem przez massę uprawnionego ludu wiejskiego.

Lud ten, tak nieoświecony, w obecności, głosujących z nim wspólnie według §. 11 ustawy wyborczéj i powołanego w tymże §fie, §. 28 ustawy gminnéj z dnia 17 marca 1849 r. c. k. urzędników i oficerów, ma głosy swoje dawać jawnie (§. 42.)

Gdybyśmy założyli ręce, i w takim stanie rzeczy, rzucili poczciwy w gruncie, lecz obałamucony lud nasz w objęcia obcych po największéj części i krajowi niechętnych żywiołów, powtórzyłoby się nowe wydanie smutnéj pamięci sejmu z r. 1848, a możeby go monstrualnością swoją i przeszło.

Aby temu, ile w naszéj możności zapobiedz, jest świętym obowiązkiem wszystkich, do głosowania wspólnie z ludem uprawnionych, zatem przy głosowaniu w urzędach powiatowych na obiorców, obowiązkiem plebanów, doktorów i naczelników szkół *), zaś przy obiorach na deputowanych, z gmin wiejskich w miastach § 5 ustawy wyborczéj oznaczonych odbyć się mających, obowiązkiem tak obranych poprzednio oświeceńszych obiorców, jak równie i przypuszczonych do tychże obiorów, §. 14 ustawy ob. właścicieli mniejszych posiadłości tabularnych, opłacających podatków stałych niżéj 100 złr. rocznie; tych wszystkich powtarzam, świętym jest obowiązkiem, tak przed obiorami, nauczaniem, jak i w czasie obiorów, swoją obecnością, zachętą do odwagi cywilnéj i przykładem, na głosujących z ludu wiejskiego wpływać.

Od takiego obowiązku pod żadnym względem, pod karą powszechnéj pogardy nie usuwać się i żadnemi antinarodowemi podszeptami lub groźbami, od głosowania niezawisłego, nie tylko samym niedać się odstręczyć, lecz przestrzegać i nieoświeceńszych rodaków od podobnie zgubnych wpływów.

Podobne wspólne działanie, narady i zachęcania, we wszystkich klasach wyborczych są potrzebne, by sejmowi użytecznych zapewnić posłów, i złożyć dowód, iż jeszcze nie upadliśmy do tyla, by jawnem głosowaniem, od wotowania na kandydatów narodowych dać się odstraszyć.

O kwalifikacyach posła, pisaliście już i udowodnili, że jak z jednéj strony, nie można obierać kandydatów nienarodowych, tak z drugiéj sama narodowość bez zdolności zbyt byłaby niedostateczną.

Narodowość, prawość, odwaga cywilna, i mniéj więcéj uzdolnienie, znajdą się mamy nadzieję, zwłaszcza jeżeli sprawy niezaśpimy, w znacznéj posłów naszych większości. Lecz nam, prócz tych wymogów, potrzeba mężów z wymową i obok wykształcenia ogólnego, obznajomionych dokładnie z teoryą i praktyką prawodawstwa w ogóle, a w szczególności prawodawstwa u nas obowiązującego; boć, aby wiedzieć, czego się dla kraju domagać, trzeba wprzód dokładną mieć świadomość tego co w ustawach obowiązujących jest dobrem a co niedostatecznem.

Posłów z temi kwalifikacyami, oczekujemy głównie od większych miast naszych, jako siedziby inteligencyi, spodziewając się, iż zechcą ocenić ważność chwili, by przy obiorach, nie drobny partykularyzm, lub zaspokojenie pojawiających się w takich razach maluczkich ambicyek, lecz dobro całego kraju mieć na względzie.

Lwów 6 marca.

(z) Na ostatniem zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego przyjęto jednomyślnie wniosek p. Michała Mrozowickiego dotyczący wydawnictwa dzieł moralnych i gospodarskich dla ludu i poruczono komitetowi zająć się jego przeprowadzeniem. Nie było nikogo w zgromadzeniu, ktoby nie był zarówno przekonany jak wielkiej wagi jest przedmiot podjęty przez p. Mrozowickiego, i jak gorliwie i spiesznie należy się nim zająć a zarazem z jakiem powienien być wykonany znawstwem, z jaką znajomością usposobień i skłonności ludu i obecnego stanu jego umysłowości. Komitet Towarzystwa gospodarskiego mianował natychmiast komisyę z uproszonych ku temu osób. Komisya odbywa ciągle narady, lecz, że posiedzenia jej są ponfne, nic przeto nie może jeszcze wiedzieć czy i co zostało dotąd postanowionem i jak dalece rzecz cała postąpiła, póki komisya sama nie ogłosi rezultatu swych obrad, czego z niecierpliwością oczekujemy. Podobno nie wszyscy członkowie komisyi są w tej chwili obecni we Lwowie, co zapewne musi wpływać na opóźnienie obrad. Wezwany na jej członka ks. Formanjusz nie mógł, jak słychać przyjąć dla osobistych przeszkód w niej udziału. Jakkolwiek w gronie komisyi znajdują, się ludzie znani z nauki i światła, niema w niej jednak nikogo coby sam już dawniej pisywał dla ludu, a zatem praktycznie obznajomiony był z tym zawodem.

*) Księża Wikaryuszowie, o których dopuszczenie korespondent wasz z Rzeszowskiego w wczorajszym numerze *Czasu* dopomina się, według rozporządzenia minist. z d. 7 marca 1850 r. do głosujących niestety nie należą.

Nasuwa się pytanie dla czego nie wezwano do składu komisyi redaktora Dzwonka, który prowadząc trafnie to pismo tak wielkiego doznające powodzenia, tem samem daje najlepszy dowód, że zna usposobienie ludu i że umie do niego przemawiać. W ogóle sądziłbym iż należałoby uzupełnić skład komisyi przybraniem do jej grona ludzi, którzy sami więcej obcowali z ludem i poznawali go w rozmaitych okolicach kraju, którzy oddawali się wyłącznie literaturze ludowej, i pisując dla ludu okazali praktycznie, że umieją trafiać do jego wyobraźni i uczucia, zniżać się do jego umysłowości i przemawiać do jego pojęć. Ci zasiadając obok osób umiejętnie i pedagogicznie ukształconych, skompletowaliby skutecznie skład komisyi, wspierając ją doświadczeniem swem i praktycznem znawstwem rzeczy. Fundusze zebrane dotąd na wydawnictwo w drodze subskrypcyi wynoszą przeszło 1000 złr. mk. Zbyt to jeszcze mały kapitał, aby mógł stać się podstawą rozległego i systematycznie prowadzonego wydawnictwa, jakiem być musi dzieło zamierzone; lecz jest to dopiero zawiązek, a kapitał ten, wątpić nie można, zwiększać się będzie jak dotąd, z dniem każdym.

Wypadki warszawskie wszystkich głębokim przejęły smutkiem. Wiele osób na znak żałoby przypięło krepę. Jutro nabożeństwo żałobne za poległe ofiary.

Wiedeń 8 marca.

☐ Wypadki w Warszawie zajmują znowu tutejsze dzienniki. Wszystkie szczegóły były dotąd dokładnie podane. Uwag i wniosków jeszcze nie ma. Każdy czeka na to, co przyjdzie z Petersburga. Dzisiejsze *Neueste Nachrichten* podając wasze sprawozdania, domniemywają się, że w Petersburgu myśl przywrócenia konstytucyi z r. 1815 przemoże. Dzienniki półurzędowe francuskie przypominają Cesarzowi Rosyjskiemu, że ta konstytucya była w prawie narodów aż do 1830 r., i że samowolnie przez cesarza Mikołaja zniesioną została. Powinnyby przypomnieć, że w 1816 r. Cesarz Aleksander przyrzekał nawet kraje zabrane do konstytucyjnej Polski przyłączyć. Litwa teraźniejsza zasługuje jeszcze więcej na to zadośćuczynienie. Ona była pierwszą, co wystąpiła za uwłaszczeniem chłopów.

W dyplomacyi tutejszej wypadki warszawskie wielkie zrobiły wrażenie, a jeszcze większe wyborny i pełen godności adres do Cesarza. Słyszałem od jednego z Ministrów zagranicznych te słowa: „Kwestya polska była zawsze na stole; teraz będzie w ręku.“ Spokojność, i prawdziwie rozumne postępowanie ludu w Warszawie są dowodem, że ta kwestya doszła do zupełnej dojrzałości.

W tutejszych sferach dyplomatycznych mających dokładną znajomość Polski i Rosyi, jest mniemanie, że cesarz Aleksander i minister książe Gorczaków zrzucą tym razem stanowczo i śmiało odpowiedzialność z siebie za politykę, którą tak zapamiętała partya biórokracyjna chciałaby jeszcze tak wewnętrzne jak zewnętrzne pokazać światu jako politykę Rosyi. Powiadają, że minister Gorczaków chce otwarcie przymierza z Francyą, i zgody opartej na Unii z Polską. W jego zamiarach jest wysłanie do Warszawy na wice-króla brata Cesarza, ks. Konstantego i przywrócenie zupełnej *dawnej konstytucyi królestwa.* Tutejszy gabinet patrzy na to co zaszło i co nastąpić może z obawą łatwą do pojęcia, zwłaszcza po mowie księcia Napoleona i po wotowaniu Senatu.

Cesarz Franciszek Józef czytał tę mowę w *Monitorze* i przywołał potem natychmiast hr. Rechberga. Były zapewne jakieś zapytania i w Paryżu i tutaj u Margrabiego Moustier, o znaczeniu tej mowy. Książe Napoleon sam powiedział, dla czego i w jakim duchu mówił.

Piemont nieprowokuje, lecz się gotuje do wojny.

W Węgrzech wszyscy zajęci wyborami do sejmu. Szczegółowe postępowanie rządu, zostawiają na stronie, a idą w głąb rzeczy. Sejm wyrzecze nad wszystkiem. Tak samo być powinno w Galicyi.

Arcyksiąże Maksymilian, którego oczekiwano tutaj, odebrał nagle rozkaz objęcia dowództwa nad eskadrą, i już wyjechał z Tryestu do Pola.

Hamburg 5 marca.

Jak się żywi bióro telegraficzne Wolffa w Berlinie wyjątkami z *Czasu,* dowodem tego telegraficzna depesza, która „z nad granicy polskiej“ datowana, przesłaną dziś została tutejszemu dziennikowi i zapewne innym po całej Europie. Depesza ta brzmi: „Z nad granicy Polskiej. Wtorek 5go marca. Wszyscy Marszałkowie szlachty Królestwa Polskiego wzięli dymisyę. Za ich przykładem idą wszyscy Polacy w służbie rosyjskiej zostający.“ Otóż ta depesza przybyła tu dziś we wtorek przed południem. Numer 52 *Czasu* z dnia 3go marca doszedł mnie dzisiaj po południu o czwartej, a więc był dziś rano w Berlinie, gdzie sfabrykowano ową depeszę; ale jak? — *Czas* pisze: „jeżeli zaś prawdą, a wątpić o tem niemożemy, że pięciu marszałków szlachty, wszyscy wyżsi urzędnicy, aby módz podpisać adres podali się do dymisyi“ itd. Otóż te wyrazy: „aby módz podpisać adres“ opuszczone w depeszy, a to dla tego, żeby dać do zrozumienia czytelnikowi, że jakieś knowania ukrywają się pod tym krokiem marszałków i urzędników. Bo w tej chwili, kiedy na poczcie pruskiej się znajdowałem, a jeden z urzędników tutejszego pruskiego pocztamtu przeczytał ową depeszę w *Boersenhalle*, dopiero co wyszłej z drukarni, wykrzyknął: Otóż masz; to jakiś bunt, kiedy wszyscy urzędnicy zmówili się wziąść dymisyą. Ruszyłem ramionami i poszedłem na giełdę. Od każdego z czytających *Boersenhalle,* którego się zapytałem o zdanie, tęż samą słyszałem wyrażoną myśl. Otóż właśnie cel i zamiar tych ichmościów, spekulujących przekręconemi nowinkami na łatwowierność czytelników! Skłamać, to niedość żeby wydrwić za telegramy setkę talarów, ale zwichnąć prawdę, żeby zarazem schlebić niesprawiedliwości, którą tchną ku nam, to rzemiosło tych co trzymają w ręku i bióro telegraficzne berlińskie i gazety tak zwane gotajskie jak *Nationalzeitung,* która się podszywa pod demokracyą a zarazem pod gotaizm; dmie w słabość przewróconych mózgów, marzących o zdobyciu cymbryjskiego półwyspu pod pozorem ucisku narodowości niemieckiej w Szlezwiku. Zarówno rycerstwo krzyżowe jak demokracya uliczna, którą bliżej w Berlinie poznałem w czasie dni marcowych w r. 1848, albo jak stronnictwo niby liberalne, które bratało się z naszemi wówczas uwolnionemi — wszystko z małą różnicą jednakowo sądzi, tam gdzie o własny interes chodzi. — Otrzymałem dziś z Londynu wyszłą tam broszurę „Schleswig“ w angielskim języku, w której bardzo rozsądnie i sprawiedliwie traktowana jest kwestya duńsko-niemiecka co do Szlezwiku.

Gazety niemieckie żywią się opisami warszawskiemi *Czasu,* przerabiając je na własne korespondencye. Jużby im to darować można, lecz najbliższe was nawet niemają dobrych tłumaczy i przerabiaczy. Tutejsza *Boersenhalle* prostuje *Gazetę Szląską* co do jej fałszywych wyciągów z *Czasu,* jak np. pod dniem wczorajszym jest w niej artykuł, który tłumaczy różnicę między uwłaszczeniem a usamowolnieniem. Artykuł ten historycznemi datami wykazuje, „iż w Polsce nie masz poddaństwa w tem znaczeniu jak w Rosyi“. Niepotrzebuję wspominać, że depesza berlińska bióra telegraficznego Wolffa wywarła swój wpływ na giełdę. Spekulanci obawiają się wybuchu ducha rewolucyjnego w Polsce i wojny; papiery o pół lub 3/4 szeląga spadną, a „geschäft“ zrobiony choć za pomocą kłamstwa.

Paryż 4 marca.

C. Zapadła znów w grób jedna ze znakomitości byłej armii polskiej, a nawet całego wojskowego świata europejskiego: pogrzebaliśmy bowiem dzisiaj zwłoki jenerała Wojciecha Chrzanowskiego, zmarłego tutaj w 69 roku życia, po całym półwieku bojów i ciągłej pracy dla dobra kraju, po pięćdziesięciu przeszło latach spędzonych w obozie albo na wygnaniu. Wszyscy prawie Polacy w Paryżu obecni oraz znaczna liczba Francuzów, po części dawnych wojskowych, oddali mu dziś w południe ostatnią posługę, odprowadzając zwłoki jego naprzód do kościoła St Louis d'Antin a następnie na smętarz Montmartre, gdzie spoczywa już tylu jego rodaków. Sznury całunu trzymali: minister sardyński hr. Gropello, jenerał-adjutant cesarza Napoleona hr. Montebello oraz jenerałowie Dembiński i Kamiński. Batalion wojsk francuzkich przysłany przez ministra wojny oddał zmarłemu honory wojskowe, eskortując zwłoki do kościoła i na smętarz. Nad grobem przemówił p. Teodor Morawski, były minister.

Zanim skreślony będzie może później szczegółowy opis jego życia pełnego czynów, dam tu pobieżną jego biografię.

Wojciech Chrzanowski urodził się w krakowskiem, we wsi Biskupice w 1792 r. Skończywszy nauki w uniwersytecie Jagielońskim pod okiem uczonego profesora tegoż uniwersytetu Sołtykowicza, wstąpił w szeregi wojsk narodowych w 1809 r. jako ochotnik w stopniu prostego kanoniera. Wkrótce jednak przeszedł z bateryi do szkoły wojskowej w Warszawie, do tak zwanej szkoły elewów. Lecz już w 1811 r. gdy zwiększano kadry wojsk Księstwa Warszawskiego, powołany został ze szkoły na podporucznika artyleryi i w tym stopniu wziął udział w wielkiej wojnie 1812 r. przeciw Rosyi. Walczył pod Smoleńskiem (gdzie nawet przy szturmie twierdzy jego pluton artyleryi t. j. dwa działa wprowadzono nad wieczorem do twierdzy wyłomem którym niegdyś wszedł Żółkiewski, a który założony przez Rosyan tymczasowo drzewem, wyrąbali saperowie, o czem nietylko p. Thiers ale i ówczesny rozkaz dzienny zamilczał). W wiekopomnej bitwie pod Borodino, już przy końcu boju otrzymał ciężką ranę, gdyż kula działowa strzaskała mu lewą rękę. Młodość i sztuka wyleczyły go wkrótce z ran w Moskwie, tak iż podczas bitwy pod Małym Jarosławcem pełnił już służbę w bateryi. W odwrocie z Moskwy cofając się z główną armią, walczył pod Krasnoje, nad Berezyną i w wielu utarczkach aż do Wilna; tu raniony powtórnie odłamem granatu, dostał się do niewoli rosyjskiej.

Wróciwszy z niewoli wszedł do formującej się armii Królestwa Polskiego w 1815 r. Przez czas pokoju, jako oficer kwatermistrzostwa jeneralnego użytym był do zdejmowania karty wojskowej kraju, do wytykania linij demarkacyjnych i innych prac tym podobnych. Następnie w 1828 r. posłany został z Warszawy wraz z podpułkownikiem wówczas Prądzyńskim do sztabu głównego wojsk rosyjskich wkraczających do Turcyi. W takim charakterze odbył kampanie w 1828 i 1829, a odznaczył się szczególniej przy szturmie Szumli i w przechodzie przez Bałkany w marszu na Adryanopol. Podczas rozejmu zimowego między temi dwiema wojnami tureckiemi, powołany został do Warszawy do rady nad planem zaczepnego działania przeciw Austryi, jakie projektowała Rosya z powodu że Austrya groziła wydaniem wojny jeżeli wojska rosyjskie przekroczą Bałkan.

Powstanie listopadowe w 1830 r. zastało Chrzanowskiego już w Warszawie w stopniu podpułkownika. Nietylko najlepszy dotychczas historyograf powstania, Maurycy Mochnacki, lecz opinia powszechna uważa Chrzanowskiego i Prądzyńskiego za najzdolniejszych oficerów ówczesnej armii polskiej. Tę wyższość zdolności a zarazem poczucie myśli narodowej okazał najjawniej podając dyktatorowi Chłopickiemu w d. 7 grudnia genialny prawdziwie a z matematyczną ścisłością obrachowany plan rozpoczęcia natychmiast wojny zaczepnej przez marsz na Litwę, zanim Rosya wykona najtrudniejsze dla siebie zawsze w każdej wojnie działanie, t. j. skoncentruje swoje siły rozrzucone na wielkich przestrzeniach; plan oparty na znajomości słabych i silnych stron Rosyi i ówczesnego rozłożenia jej armii; plan będący, rzec można, umiejętnie wypowiedzianym wyrazem myśli całego narodu i celu powstania.

Teraz gdy znane są urzędowe dokumenta, raporta i rozkazy wydawane przez obie strony wojujące, widoczną jest dla każdego rzeczą, iż przyjęcie przez Polaków tego planu byłoby im zapewniło zupełne zwycięztwo. Między innemi wiadomo z dokumentów zebranych w archiwum wojennem petersburgskiem a ogłoszonych w Berlinie przez Schmitta, że rząd rosyjski przewidywał i obawiał się przyjęcia takiego planu zaczepnego pochodu na Litwę; że ówczesny (przed przybyciem Dybicza) dowódzca wojsk rosyjskich na Litwie, jenerał Neihard, miał rozkaz od cesarza Mikołaja cofać aż za Dźwinę rozrzucone jeszcze po Litwie wojska rosyjskie, unikając wszelkiego boju. Bez dobycia więc oręża powstanie zajęłoby cały kraj aż po Dźwinę, rozporządzałoby przez to olbrzymiemi środkami do prowadzenia dalszej wojny, armia zaś rosyjska północna byłaby odciętą od południowej. Zresztą chociażby ten rozkaz odwrotu niebył dany, Chrzanowski, który niedawno wróciwszy ze sztabu armii rosyjskiej, znał jak najdokładniej jej rozłożenie, dowodził w swym planie, iż wojsko polskie w pochodzie na Litwę nie mogło nigdzie napotkać sił większych od własnych.

Plan ten, broniony przez Chrzanowskiego z niezwykłym mu zapałem, odrzucił Chłopicki z powodów politycznych niechcąc przekraczać granic królestwa kongresowego, a Chrzanowskiego posłał na wice-komendanta do Modlina. W kilkan... jednak dni później Chrzanowski powołany znów został do armii czynnej i mianowany naczelnikiem sztabu w korpusie Żymirskiego. W chwili gdy skoncentrowane już wojska rosyjskie wkraczały do kongresówki, Chrzanowski podał drugi plan pobicia ich gdy częściowo przeprawiać się będą przez błota Muchawca. Lecz i ten plan nie był przyjęty i wykonany. Gdy na rozkaz dyktatora wojska cofały się z nad Muchawca pod Warszawę, dywizya Żymirskiego zasłaniająca odwrot wraz z dywizyą Skrzyneckiego, stoczyła z Rosyanami kilka utarczek, w których miał udział Chrzanowski, a następnie walczył w wielkiej bitwie grochowskiej, i był lekko raniony.

Po tej bitwie gdy jenerała Skrzyneckiego mianowano wodzem naczelnym, jenerał Chrzanowski został szefem sztabu głównego. W tym charakterze a następnie jako dowódca oddzielnego korpusu czynnym był przez całą wojnę, nalegając ciągle na naczelnego wodza o energiczniejsze działanie. Wraz z jenerałem Prądzyńskim, jeneralnym kwatermistrzem armii, ułożył w marcu plan odcięcia do podstawy działań, głównej armii rosyjskiej w chwili gdy wykonywała niebezpieczny marsz flankowy, zamierzając przeprawić się przez górną Wisłę. Wykonanie tego planu rozpoczęto szczęśliwie atakiem na korpus Rozena zasłaniający flankę głównej armii rosyjskiej, a zwycięztwa pod Wawrem i Dębem, oraz zupełne rozbicie Rozena było dopiero świetnym początkiem wykonania tego planu. Lecz wódz naczelny łudzony obietnicami dyplomayi przyrzekającej swoją interwencyą jeżeli wojna dłużej potrwa, a przeto doradzającej aby ją przeciągał nie ryzykując stanowczej bitwy, — wódz naczelny powtarzam, obawiał się wykonywać dalej plan szczęśliwie rozpoczęty. Zniechęcony tem wahaniem się wodza, jenerał Chrzanowski nie chciał być dłużej szefem sztabu głównego i został do-

---

zapewne odmalować nam Lubomirskiego z tem podwójnem znamieniem. Konkluzya: że jak o Czarnieckim, tak i o Lubomirskim rozprawiając, recenzent nie dowodzi, aby historyę pojmował „śmiało i szeroko“ chociaż ten swój widok rzeczy doradza Odyńcowi, i pod tym tylko warunkiem obiecuje mu chwałę i cześć u narodu.

Niepojmuje też naszych dziejów, jakby się już godziło i należało cokolwiek głębiej, nazywając chrześciański na nie pogląd Odyńca optymizmem. Gdzież tu optymizm? Czy w tem, że wieszcz w narodzie, tak bardzo religijnym, dopatrzywszy piętna tej religijności na jego obyczajach i sprawach, skupił bijące z niej chrześciańskie światło na jego fizyognomię dziejową, tak pięknie, tak uroczo, jak to tylko umieją najwięksi nasi mistrze w poezyi? Być to może, że są jeszcze u nas tacy, dla których nie stara katolicka, ale tylko filozoficzna Polska ma wdzięk poetyczny. Nie przestaje z tem wszystkiem być rzeczą wielce prawdziwą, jako nasze stare prawa i instytucye były stanowione nie tylko z wolnego, ale i chrześciańskiego ducha; że owszem, w przeświadczeniu narodu, porządek rzeczy, jaki był, był z woli, łaski i namaszczenia Bożego. Że on tym swoim instytucyom nie nadał takiej rozciągłości i rozwoju, jakie one, wedle ożywiającej je myśli Bożej, przyjąć mogły, winna temu była już krewkość ludzkiej woli, już jako najwięcej, że w ciągu całego swego bytu dziejowego, nigdy nie stanął we właściwie mogącej się nazwać epoce organicznej, w jakiej tylko społeczeństwa ludzkie mogą się uzupełniać w swoich instytucyach i same w sobie. Wiecznie owszem przebywał w epoce krytycznej, to jest w epoce walki trzech żywiołów, rząd jego składających, co pochłaniając wszelką jego pożyteczną działalność, wiecznie także temu uzupełnieniu stało na przeszkodzie. Bluźni, kto utrzymuje, że przy okolicznościach nawet równych, (caeteris paribus) zabrakłoby nam było na zdolności do ofiar, ku spełnieniu narodowego posłannictwa; bluźni, bo jeżeli już przy schyłku była wszelka na to gotowość na głos tych, którzy po swojemu przemawiali w imieniu filozofii i cywilizacyi, dla czegożby być nie miała także sama wprzódy, skoroby już można było apostołować na toż samo w imie Zbawiciela. Przeszkodziła temu, powtarzamy, rozpaczna, wiekowa walka, wszelką pożyteczną działalność pochłaniająca. Więc się nie myli Odyniec, gdy w Barbarze daje nam obraz uchrześcianionej władzy; nie myli się w Lubomirskim, gdy sobie zamierza dać nam obraz uchrześcianionego narodu; bo znakomita część tego, co obejmuje w Felicycie, całkowita rozciągłość idei chrześciańskiej wyraziła się u nas w prawie, w obyczajach, w sprawach, i w samej nawet władzy nami rządzącej. Co do ostatniej, jużeśmy powiedzieli, gdyby było inaczej, gdyby się ona była nieuchrześcianiła, byłoby jej nierównie łacniej stanąć u kresu swoich pragnień, i monarchizm republikański zamienić w absolutny.

Ztąd to i zatargi nasze z władzą acz ustawiczne, a niekiedy jak pod Montwami wielce krwawe, przedstawiają wcale różny charakter od tych jakie miewały miejsce w dziejach innych narodów.

Po Guzowskiej, po Montewskiej potrzebie, król i naród składają z serca wszelką zawziętość, godzą się z sobą zgodą prawdziwą, Zygmunt potem panuje aż nadto długo, a Jan Kazimierz spokojnie abdykuje i spokojnie tentuje raz jeszcze, czego obowiązał się już nietentować, a żegna się z narodem, rzecby można, we wzajemnem uściśnieniu miłości i chrześciańskiem win przebaczeniu. Tak się zapatrując na ideę Odyńca, nie tak to straszno się wydają prześliczne wiersze, które mówi Kordecki. Nie możemy ich nieprzytoczyć, a gdy je i Recenzent raz jeszcze przeczyta, tuszymy, że je właściwiej pojmie.

A gdy już nie lża, by z naszej niezgody
Nie miał zawistny urągać się świat:
Niechże przynajmniej obaczą narody,
Różnicę naszych i wojen i zwad.
Oświeć ich Panie! a w tobie się złączą,
Jako pod krzyżem u rozstajnych dróg.
I świat obaczy, jak spory się kończą,
Gdzie miłość prawem, a sędzią jest Bóg.

Taka zaiste idea jest prawdziwą, a taka poezya piękną i wielką. Taki też pogląd na dzieje jest nietylko *śmielszy* i *szerszy,* ale i głębszy od tego, jaki doradza Odyńcowi p. Edward Siwiński. Oskarża on go o optymizm historyczny, a nam się zdaje, że Poeta miałby daleko więcej prawa oskarżyć recenzenta o pessymizm w zapatrywaniu się na naszą przeszłość.

Pessymizm być może siebie nieświadomy, ale z tem wszystkiem nieudany, niezmyślony pessymizm.

Autor recenzyi, gdyby głębiej pojmował swoją własną wiarę historyczną, toby się przekonał: że te usterki, które wyrzuca na oczy naszemu minionemu jestestwu, gdyby nie miały głębszej a uczciwszej przyczyny, nad powszechnie a płytko wskazywaną w samolubstwie, dumie i swawoli, byłyby niczem niemogącem się zetrzeć znamieniem jego naturalnej śmierci.

Toż wielkie to szczęście, że tak nie było, i że wszystko, w tym niby to poważnym mądrością i dojrzałością poglądzie, daje się zredukować do chwytania za przyczyny powierzchowne, bo te leżą pod ręką, i do nieumiejętności wyszukania prawdziwszych, bo to nie łatwo. Nie mówimy wreszcie, żeby i w tym niemozolnem wejrzeniu nie było cząstki prawdy, — i owszem. — Ojcowie, nie będąc aniołami, musieli tem samem niejednokrotnie błądzić; ale mówimy, że druga strona medalu daleko więcej opowiada i uczy, niż ta pierwsza, i że jest (przepraszam, że się tak wyrażę), wielką nieprawością w nauce, to przeszkadzanie odsłonieniu prawdziwszej a piękniejszej prawdy.

Niechże Bóg szczęści i nadal na téj drodze wieszczowi i niech wspomaga pracę narodową a chrześciańską, której on śluby ponowił pod lipami Dziewiętniowskiemi, a tak święcie i z chwałą, najpierwsze dorastającą, dziś się z nich wywiązuje. Ani też myślimy z recenzentem, aby sam dramat (jak to on wróży), miał być niższym od Prologu. Poeta zna wybornie charakter narodu i wybornie pojął charakter Lubomirskiego, wnosząc z tego, co o nim mówi Czarniecki. Oba wielcy, oba szlachetni i oba poprawieni przez wiarę, w ustawicznym przełomie pychy i miłości, niemogą jak się stać nieprzebranem źródłem piękności. Resztę zdajemy talentowi dramatycznemu Poety, jakiego jemu równego w obranej przezeń historycznej treści, niemamy my, niemają dziś i obcy.

W Koronowicz.

wódcą oddzielnego korpusu. Za bardzo przeciągnąłbym ten życiorys, gdybym chciał opisywać czynności jenerała Chrzanowskiego w dalszych kolejach wojny, a naprzód jego wyprawę pod Zamość na czele oddzielnego korpusu.

Po nieszczęśliwym końcu wojny, który przewidywał od chwili gdy nie umiano korzystać z początkowych sposobności pokonania Rosyan, jenerał Chrzanowski udał się do Galicyi a następnie do Francyi.

W 1833 r. gdy rząd angielski wezwał go aby organizował korpus wojsk tureckich, przyjął wezwanie przewidując wojnę Turcyi z Rosyą. Przybył do Stambułu, gdzie organizował i ćwiczył 20000 korpus mający służyć za model dla całej armii tureckiej. Wkrótce jednak z powodu protestacyi rosyjskiej upominającéj się o wydalenie a nawet wydanie jen. Chrzanowskiego musiał opuścić Turcyę. Otrzymawszy jednak zupełną naturalizacyę angielską udał się powtórnie w 1835 r. na Wschód w charakterze jenerała angielskiego, i spełnił kilka ważnych misyj wojskowych w Bagdadzie (gdzie organizował kilkonastotysięczny korpus jazdy arabskiej) w Persyi, w Kurdystanie i na granicach Kaukazu, w czasie kiedy Rosya podburzała Persyę do wojny z Turcyą a sama przedsiębrała wyprawę do Chiwy i w złych stosunkach zostawała z Anglią.

Gdy jednak nagle w 1840 r. z powodu sprawy egipskiej Turcya i Anglia zbliżyły się do Rosyi i stanęło poczwórne przymierze przeciw Francyi protegującéj Egipt, a Chrzanowskiemu oddawano dowództwo korpusu angielsko-turecko-rosyjskiego, który miano zgromadzić pod Skutari, — Chrzanowski nie chcąc walczyć przeciw Francyi, nietylko nie przyjął dowództwa owego korpusu, lecz podał się do dymisyi i powrócił do Francyi.

Od 1840 aż do 1848 przebywał stale w Paryżu zajęty napisaniem i wydaniem kilkunastu dzieł wojskowych. Wymienię tu niektóre wydane w tym okresie lub wcześniej: „Regulamin piechoty, regulamin jazdy," taktyka piechoty i jazdy," „Wyciągi ze znakomitych dzieł wojskowych", „Służba wojska w polu", „O przyrządzaniu mostów i przepraw w czasie wojny" i t. d. Pracował także nad skreśleniem wielkiej karty wojskowej wszystkich prowincyj polskich; pracę tę ukończył dopiero na parę lat przed śmiercią i wydał całą tę kartę z 50 arkuszy złożoną.

W 1849 r. wezwany przez króla Karola Alberta do objęcia dowództwa nad wojskami sardyńskiemi, przybył do Turynu. Długo odradzał królowi rozpoczęcie wojny, przedstawiając słabość sił piemonckich, niechęć w wojsku do wojny; radził iż potrzeba wprzód zreorganizować i wzmocnić armię, inaczej przepowiadał klęskę. Istnieją dokumenta w części ogłoszone i znane a dowodzące powyższego twierdzenia, oraz okazujące jak późno, bo na trzy dni tylko naprzód uwiadomiony został o zerwaniu zawieszenia broni, jak nie spełniono wielu rozkazów. Niechcąc oskarżać wielu osób o zupełną nieudolność a wojsko o brak odwagi, nie spisał i nie wydrukował nawet pamiętników, któreby mogły rzucić światło na niektóre wypadki.

W r. 1850 wrócił do Paryża i pracował dalej nad dziełami wojskowemi i kartą prowincyj polskich. Często jednak a szczególniej w 1854 i 1855 roku w czasie wojny z Rosyą wzywany był o radę przez rządy angielski i francuzki. Dowództwa jednak ofiarowanego mu nad wojskami tureckiemi w Karsie przyjąć nie chciał, z powodu że w wojnie téj całej ani myślano o sprawie, która go najmocniej obchodziła. W 1860 r. wydał poprawne regulamina piechoty i jazdy oraz Podania o piechocie, jeździe, artyleryi i sztabach. Przeczuwając bliski zgon, te trzy ostatnie treściwie napisane książki nazwał testamentem swoim.

Przy skromnem, spartańskiem prawdziwie życiu zachował mimo tylu trudów i prac w późne dni czerstwe zdrowie, siły ciała i duszy. Jednak z długich cierpień ducha i z tylokrotnych zawodów powstała nagle choroba, która złamała jego ciało, lecz umysł zachował do końca życia swą energią i siłę.

Kraków 9 marca. Już po wykończeniu pierwszej stronnicy dzisiejszego numeru pisma naszego, doszła nas *Gazeta Lwowska* z dnia wczorajszego, która w urzędowym dodatku mieści w sobie spisy właścicieli dóbr uprawnionych do wyboru z większej własności ziemskiej z całej Galicyi i Krakowskiego, a to w myśl § 22 ordynacyi wyborczej galicyjskiej. Zapewne spisy te ogłoszone będą w inny jeszcze sposób niż przez *Gazetę Lwowską*, tak iżby każdy mógł się naocznie przekonać, czy jest na nich umieszczonym. Z powierzchownego już przejrzenia tych spisów, postrzegamy w nich niedokładności i wypuszczenia. Reklamacye z tego powodu zanoszone być mają najdalej do 22go marca z obwodów Lwowskiego, Żółkiewskiego, Stanisławowskiego, Stryjskiego Brzeżańskiego, Samborskiego, Przemyskiego i Sanockiego do Prezydium namiestnictwa we Lwowie, zaś z obwodów: Krakowskiego, (który mieści w sobie zarazem obwody Wadowicki i Bocheński) Tarnowskiego, Rzeszowskiego i Sądeckiego u Naczelnika urzędu obwodowego w Krakowie.

Prezydyum Namiestnictwa ogłasza zarazem, że współwłaściciele dóbr tabularnych uprawniających do wyboru, mają przełożonemu swego obwodu w celu uzyskania karty legitymacyjnej dla pełnomocnika swego uczynić podanie, przy którem załączą pełnomocnictwo.

Wszyscy nieobecni mają się zgłaszać do naczelników obwodowych o karty legitymacyjne.

Drugi wykaz przy tejże *Gazecie Lwowskiej* zamieszczony zawiera w sobie spis właścicieli dóbr tabularnych uprawnionych do wybierania posłów w ciele wyborczem gmin wiejskich.

Oba te spisy mieszczą się na 16 stronnicach *Gazety Lwowskiej* N. 56.

Kraków 9 marca. Zamieściwszy w Nrze 50 *Czasu* z d. 1 marca Ordynacyę sejmową i wyborczą dla Galicyi wraz z Krakowem, damy tu w krótkości treść takiejże ustawy dla Bukowiwy, która przyznaną ma sobie odrębną reprezentacyę i stanowić ma oddzielny obręb rządowy pod nazwą księstwa Bukowińskiego. O ile w statucie bukowińskim znajdują się odpowiednie paragrafy do statutu galicyjskiego, powołamy się tylko na takowe lub też je zupełnie pominiemy.

Ordynacya sejmowa.

1) Księstwo Bukowińskie reprezentowane będzie w sprawach krajowych przez sejm krajowy.

3) Sejm składa się z 30 członków, jako to: z Biskupa (greckiego wyznania); z 29 wybranych deputowanych, a to: 10 z wielkiej własności ziemskiej; 7 z miast wskazanych ordynacyą wyborczą, tudzież z izby handlowo przemysłowej; i 12 z gmin innych.

4) Cesarz mianuje starostę krajowego do przewodniczenia sejmowi, tudzież jego zastępcę.

8) Sejm zbierać się ma zwykle raz na rok, o ile Cesarz inaczej nie postanowi, w Czerniowcach.

11) Wydział sejmowy składa się z 4ch członków wybranych i starosty krajowego.

12) Jednego z członków wydziału sejmowego wybiorą deputowani wybrani przez wyborców wielkiej własności: drugiego deputowani wybrani przez miasta i izbę handlową; trzeciego deputowani wybrani przez gminy wiejskie; czwartego cały sejm z pośród siebie.

15) Członkowie wydziału sejmowego obowiązani są mieszkać w Czerniowcach.

(§ 29 Ordynacyi sejmowej galicyjskiej, który mówi o dotychczasowych czynnościach wydziału stanowego, wypuszczony jest z ordynacyi bukowińskiej, albowiem Bukowina nie posiadała poprzednio odrębnego sejmu. Tym sposobem ubywa jeden paragraf. Reszta nie przytoczonych tu paragrafów jest taka sama jak w ordynacyi dla Galicyi.)

Ordynacya wyborcza.

1) Do wyboru deputowanych z wielkiej posiadłości ziemskiej, Bukowina tworzy jeden okrąg wyborczy. Miejscem wyborów jest miasto Czerniowce.

2) Wyborcy z klasy wielkiej posiadłości ziemskiej dzielą się na dwa ciała wyborcze; do pierwszego należą uprawnieni do głosowania członkowie konsystorza biskupiego i przełożeni klasztorów w Dragominie, Putnie i Suczawicy; do drugiego zaś wszyscy inni wyborcy wielkiej własności. Pierwsze ciało wyborcze ma wybrać dwóch, drugie ośmiu deputowanych.

3) Do wyboru deputowanyah z miast, miasto Czerniowce tworzy jeden okrąg wyborczy.

Miasta *a)* Suczawa, *b)* Seret, *c)* Radowce, każde tworzy jeden okrąg wyborczy i są zarazem miejscem wyborów.

4) Czerniowce mają wybrać dwóch deputowanych, a każde z miast powyżej wymienionych, po jednym deputowanym.

Wszyscy uprawnieni do wyborów z jednego okręgu wyborczego, składają jedno ciało wyborcze.

5) Izba handlowo-przemysłowa w Czerniowcach ma wybrać dwóch deputowanych na sejm.

6) Do wyboru deputowanych z gmin wiejskich powiaty polityczne: 1) Czerniowce, 2) Kocmań, 3) Radowce, 4) Sadogóra, 5) Seret, 6) Storożyniec, 7) Suczawa, 8) Waskowce, 9) Zastawna, 10) Wiśnica z Putyllą, 11) Górahumora z Solką, 12) Kimpolung z Dorą, tworzą po jednym okręgu wyborczym.

(§§ 7 i 8 odpowiadają §§ 6mu i 7mu ordynacyi wyborczej galicyjskiej).

9. Członkowie pierwszego ciała wyborczego z większej własności grantowej (biskup, przełożeni klasztorów) mają na wezwanie naczelnika kraju wybrać dwóch deputowanych przez nadesłanie piśmiennych wotów. Innych ośmiu deputowanych wybranych będzie przez wyborców z własności większej (jak przepisuje § 8 ordynacyi galicyjskiej).

(Wszystkie dalsze paragrafy aż do 52 zupełnie odpowiadają paragrafom ordynacyi wyborczej galicyjskiej aż do § 51, oprócz tego ustępu w ostatnim z tych paragrafów: W pierwszych wyborach przedsiębranych podług tej ordynacyi (bukowińskiej), należy przesłać wszystkie akta wyborcze wprost do sejmu krajowego do rozstrzygnięcia. (W ordynacyi galicyjskiej czynność ta przypada wydziałowi sejmowemu, którego Bukowina jeszcze nie posiada).

Dodatek do ordynacyi krajowej.

Rozdzielenie na pojedyncze terrytorya, miasta i korporacye tych 5ciu członków, których sejm krajowy ma wysłać do izby deputowanych w Radzie państwa, ustanawia się w sposób następujący:

Sejm krajowy ma wybrać:

1) Dwóch członków z pomiędzy biskupa i 10 deputowanych wielkiej własności ziemskiej;

2) jednego członka z dwóch deputowanych czerniowieckich, z dwóch deputowanych izby handlowo-przemysłowej i z trzech deputowanych miast Suczawy, Seretu i Radowiec;

3) dwóch członków z 12 deputowanych z okręgów wyborczych wymienionych w § 6 ordynacyi wyborczej pod 1 aż do 12 włącznie.

Taka jest treść statutu bukowińskiego w porównaniu go z galicyjskim. Różnica między niemi jest ta jedynie, że w Bukowinie duchowieństwo wyższe tworzy odrębne ciało wyborcze i głosuje przez nadesłanie wotów piśmiennych, jak to wskazuje § 2 ordynacyi wyborczej, którego w ustawie dla Galicyi nie ma wcale.

Wiedeń 8 marca. W Węgrzech wybory na sejm już się odbywają; w Wiedniu, Pradze, Linz, zbierają się zgromadzenia przedwyborcze, a każde z głównych stronnictw stawia głośno kandydatów swoich. W Wiedniu, jak w ogóle wszędzie w niemieckich prowincyach, stronnictwa podzielone są na obozy konserwatywne i liberalne w rozmaitych odcieniach, na konstytucyjne i biórokratyczne, na centralizacyjne i decentralizacyjne. Barwy te a raczej cechy łączą się z sobą w miarę tego, jak są sobie bliźniemi. I tak, konstytucyonaliści z centralizatorami są jedno i to samo, tylko z innej brani strony; biórokracya podszywa się raz pod konserwatyzm, drugi raz pod liberalizm, jak chwilowa okoliczność lub miejscowe stosunki wymagają. Prawdziwego podziału stronnictw politycznych niemasz i być właściwie niemoże, gdyż Austrya nie przedstawia swobodnego do tego pola. Ważniejsze mi są stronnictwa czeskie, niemówiąc już o węgierskich; bo te pod chorągwiami narodowości występują. Tam idzie walka gorąca. Liberaliści centralizacyjni tworzą partyę niemiecką; partya czeska opierając się na autonomii czyli po prostu na historycznej podstawie, musiała się wzmocnić bogatą szlachtą, która lubo straciła wiedzę i uczucie swojéj narodowej przeszłości, lecz sięgać teraz musi ku tej przeszłości, by znaleść w niéj źródło swego istnienia, uprawnienie swoich przywilejów. Dla tego szuka arystokracya czeska podpory w stronnictwie narodowem i godzi się z niem pomimo jego posuniętych zasad liberalnych.

— Kardynał Prymas węgierski po posłuchaniu u N. Pana wyjechał wczoraj z powrotem do Ostrzyhomia.

— Poseł turecki w Wiedniu książę Kallimachi, miał onegdaj długą naradę z hr. Rechbergiem, jak donosi *Gazeta austr.*, w sprawie syryjskiej. Podana przez tutejsze dzienniki wiadomość, jakoby książę Kallimachi miał otrzymać inne przeznaczenie, a miejsce jego zastąpić miał Ali pasza, jest zupełnie mylną, jak z wiarogodnego źródła dziennik rzeczony zapewnia.

— Książę Petrulla, poseł neapolitański przy tutejszym dworze, wyjechał ztąd przez Monachium do Paryża, a następnie do Londynu. Ma on wrócić w początkach maja do Wiednia. Dniem przed wyjazdem, książę miał posłuchanie osobne u J. C. Mości. Dotąd niemasz zgody na to, czy król Franciszek II pozostanie w Rzymie czy się uda do Bawaryi do rodziców małżonki swojej; wszelako nateraz o wyjeździe z Rzymu nie ma mowy, i odwołano już dawno przygotowania robione w Tryeście na przyjęcie całej rodziny królewskiej.

— Pogłoski o wystąpieniu bar. Vaya z gabinetu, poczytywane są teraz za błędne, a o podpisaniu dodatkowem patentów cesarskich i statutów niemoże być teraz mowy, gdyż kanclerz węgierski ciągle jest chory.

— Ważniejsze zmiany w armii są: Fmpor. Emil Kuszewic, obejmuje zarząd Ilnej komendy krajowej w Udine; Fmpor. Aloizy Pokorny de Fürstenschild, mianowany intendentem armii w królestwie Lombardzko Weneckiem; jen. major bar. Wilhelm Lenk de Wolfsberg, mianowany naczelnikiem komitetu artyleryi, w miejsce pułkownika Ignacego Rustelholzera; pułk. August Kochmajster z Ilnego sztabu kwatermistrzostwa, mianowany jenerał majorem i dowódcą brygady.

Królestwo Polskie.

Dzienniki warszawskie z piątku 8go marca, zawierają w sobie odezwę delegacyi obywateli do mieszkańców Warszawy, wzywając ich aby podczas nabożeństw w sobotę odbyć się mających utrzymali porządek.

Następnie zawierają szczegóły co do zbierania składek na rannych tudzież na wdowy i sieroty po poległych. Otóż te dokumenta:

„Delegacya obywateli obowiązana do współdziałania dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa; pragnąc gorąco podołać swemu zadaniu, odwołuje się w imieniu miłości kraju do mieszkańców, wzywając ich uczestnictwa, aby stale zachowali spokój w pamiętnym dniu 2 marca okazany; jak nie mniej dowiedzioną już pełną godności postawę i w czasie odbyć się mających nabożeństw w dniu jutrzejszym. Obywatele ze swej strony czuwać będą nad zachowaniem spokojności i porządku."

— Jutro w czasie nabożeństwa po kościołach o godzinie 10ej rano, szanowne damy zajmą się kwestą na korzyść rannych i rodzin poległych.

— *Komitet dla wystawienia pomnika poległym w dniu 27ym z. m. oraz wsparcia pozostałych po nich rodzin, jakoteż i wsparcia rannych w dniach 25 i 27 z. m.*

Ma zaszczyt najuprzejmiej wezwać, aby każdy z mieszkańców, posiadający jakąkolwiek wiadomość o zabitych, rannych lub umarłych z ran, oraz o ich rodzinach, raczył takową udzielić jak najspieszniej temuż Komitetowi, którego obowiązkiem będzie sprawdzić na miejscu rzeczywistość tych wiadomości, a następnie przybiedz z potrzebną pomocą.

Dla ułatwienia zaś dostarczania tego rodzaju szczegółów, Komitet uprasza udzielać takowe członkowi komitetu K. Kuczowi, redaktorowi *Kuryera Warszawskiego*, lub wprost Redakcyi tegóż pisma. w domu niegdyś L. A. Dmuszewskiego, dziś W. Zabłockiej, przy ulicy Wierzbowej.

Komitet liczy w tym względzie na pomoc współobywateli, gdyż tym sposobem postawiony zostanie w możności wywiązania się z całą sumiennością z tyle ważnego zadania.

Prezydujący, X. *Wyszyński.*
Członek Sekretarz, *Jeziorański.*

— *Komitet dla wystawienia pomnika poległym w dniu 27ym z. m. oraz wsparcia pozostałych po nich rodzin, jakoteż wsparcia rannych w dniach 25 i 27 z. m.*

Ponieważ tutejsi Opiekunowie Cyrkułowi, tyle zawsze chętni w udzielaniu swej pomocy, gdy idzie o dokonanie dobroczynnych dzieł, przyjęli na siebie dobrowolnie obowiązek dopomagania temuż Komitetowi w pracach jego, co do sprawozdania faktów o rodzinach po poległych lub o samych ranionych; z tych zatem powodów podaje się do wiadomości, iż Opiekunowie ci są następujący: Cyrkuł Iszy, Jan Mateusz Minde p. o., ulica Sto-Jańska Nr 8. Cyrkuł IIgi, Wincenty Morytz, ulica Nowe-Miasto Nr. 326. Cyrkuł IIIci, Stanisław Kurczyński, ulica Stara Nr 1872. Cyrkuł IVty, Julian Fedynkiewicz, ulica Franciszkańska, Nr 2165c. Cyrkuł Vty i VIty, Daniel Tollkemit, ulica Nowolipie Nr 2425; Franciszek Valentin D'Hauterive, ulica Leszno Nr 720. Cyrkuł VIImy, Fryderyk Brzeziński, ulica Chłodna, Nr 915/16. Cyrkuł VIIImy, Edward Ludwig, ulica Twarda Nr 1103*b*. Cyrkuł IXty, Leon Rakowski, ulica Bracka, Nr 1582*d*. Cyrkuł Xty, August Gierszt, ulica Żórawia Nr 1626/7. Cyrkuł XIty, Aloizy Szulc, ulica Maryensztad, Nr 2647*a*. Cyrkuł XII, (na Pradze) Leon Sokolnicki, ulica Brukowa Nr 403.

— Składki na fundusz poległych środowych, do dnia wczorajszego wynosiły około stutysięcy złp. ściślej cyfry nie podajemy, bo dotąd składki te ciągle płyną. Ponieważ jednak wiele osób pyta, gdzie się z temi składkami udawać mają, przeto donosimy, że pomiędzy innemi, składki te zbierane są w sklepie Ksawerego Szlenkera, na Senatorskiej ulicy, u Mathiasa Rosena, pod filarami na Miodowej; inne miejsca jutro podamy. Nikt z swym groszem, chociażby nawet był to grosz wdowi, zalegać nie może; jest to ofiara święta, ponawiamy więc to doniesienie i wezwanie. Kilka groszy oszczędzonych dziennie pozwoli każdemu, najuboższemu nawet, spełnić ten święty obowiązek, tem świętszy, że grosz ten przeznaczony jest dla niesienia ulgi nieszczęśliwym, rannym, że zatem potrzeby są nie małe i że suma powyższa, jakkolwiek z pozoru dość znaczna, powinna być jak najbardziej powiększoną.

— Obradująca dotąd w Resursie kupieckiej Delegacya miejska, przeniosła się od onegdaj do Ratusza, i tam dalsze czynności swoje prowadzić będzie.

Francya.

Monitor zamieszcza raport ministra sprawiedliwości w sprawie Miresa, celem zbicia szerzonych pogłosek, że wplątanie w nią osób wysoko położonych wymaga jéj zatarcia dla uniknienia nieobliczonych następstw gorszącéj téj sprawy. Ogłoszenie wspomnionego raportu w dzienniku urzędowym świadczy o sile opinii publicznéj i usposobieniu rządu zdawania narodowi sprawy z postępowania swego. Dokument ten datowany d. 4go marca brzmi:

„N. Panie! Świeżo dokonał się akt sądowy, na który zwróconą jest uwaga publiczna. Na żądanie prokuratora cesarskiego przy trybunale Iéj instancyi, aresztowany został bankier Mirès.

„Środek ten, jakiego wymagały ważność obwinień i znaczenie narażonych interesów, wielki miał rozgłos. Był on przedmiotem rozmaitych zdań i jak zwykle w takich razach potwarz usiłowała zwiększyć jego rozmiary.

„Głoszą, że faktem podejrzanéj wspaniałomyślności Mirès umiał sobie zjednać potężnych protektorów, którzy, gdyby się oskarżenia przeciw niemu wniesione sprawdziły, zdołają go zasłonić przed karą sprawiedliwości; że osoby którym położenie nietylko wzbrania ciągnąć zysków, do jakich przyznać się niegodzi, lecz nawet brać udział w słusznych operacyach handlowych i przemysłowych, tajemnie z nim się związały; że złe jest tak powszechne, tak wielkie, iż kosztem ocalenia winnych rząd postanowił rzecz tę zatrzeć, woląc uniknąć hańby, któréj skutki byłyby nieobliczone, niż obnażać rany jakie zadała sprzedajność.

„Te twierdzenia tak blisko obchodzą honor sprawiedliwości i rządu, że uważam za potrzebne natychmiast Cesarza o nich zawiadomić, nie dla tego jednak abym mniemał występować w obronie sądów przeciw podejrzeniom wspólnictwa ich lub słabości, gdyż sumienie publiczne odpycha tę potwarz. Wszyscy we Francyi przyjaciele, nieprzyjacie, obojętni, wszyscy wiedzą i głoszą, że żaden wzgląd sądownictwa od obowiązku odwieść nie zdoła, że w obec niego jak w obec prawa wszyscy obywatele są równi i że jeżeli wykonywa z umiarkowaniem i bacznością straszne swe posłannictwo, winni nigdy nieunikną jego działania. Sądownictwo przejęte jest tą zbawienną myślą, że jeżeli konieczność kary jest czasem bolesną, bezkarność błędów uznanych jest wstydem dla sprawiedliwości, niebezpieczeństwem dla społeczeństwa.

„Lecz czego niepodobna ścierpieć, to, że rządowi uczciwemu przypisują zamiar rzucenia zasłony na czyny, które podlegają surowości ustawy karnéj. Ograniczyłbym się, gdyby opinia publiczna wymagała zaspokojenia pod względem tych przypuszczeń, na przypomnieniu, w jakich wyrazach, w chwili gdy się proces wytoczył, W. C. Mość wytknąłeś drogę sądownictwu.

„Chcę, aby w téj smutnéj sprawie sprawiedli-
„wość sięgnęła aż do głębi, śmiało i bez żadnych
„osobistych względów. Ponieważ podejrzenie dziś
„cięży na wszystkich, niewinni wplątani są w o-
„skarżenie ogólne, które nie wskazuje winnych.
„Koniecznem jest, aby rzecz w całem wystąpiła
„świetle."

N. Panie! Sędziowie zastósują się do tych życzeń. Śledztwo przeprowadza się z skrupulatną starannością, z cierpliwością, któréj przeszkody niezrażają. Wszelkie żywioły rachunkowości, wszystkie papiery poddane są pod ścisły rozbiór. Nic nie ujdzie przenikliwego ducha sprawiedliwości; rzecz się wykryje, a jeżeli wbrew memu spodziewaniu się oskarżenia, jakie duch stronnictwa podnosi a złość i brak rozwagi szerzy, nie upadną w obec rozpoczętego śledztwa, sprawiedliwość nie uchybi swemu posłannictwu.

„Jestem itd. (podp.) *Delangle.*"

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 marca. *Dziś wyjechali do Wiednia w sprawie zapewne Uniwersytetu Jagiellońskiego, Rektor onego Dr. Piotr Bartynowski* radzca sądu wyższego, prof. Dr. Józef Majer prezes Towarzystwa Naukowego i prof. Dietl, dziekan wydziału lekarskiego.

— Donoszą nam z Nowego Sącza, że w d. 6 b. m. odbyło się tamże w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za poległych w Warszawie w d. 27 lutego. Przed ołtarzem nakrytym kirem X. Piątek odprawił Mszę Śtą. Cechy wystąpiły z chorągwiami żałobnemi i obdzielili światłem gorejącem lud zgromadzony.

— Piszą nam *z pod Ciężkowic w Sądeckiem.*

(K. z.) Dnia 4go marca byliśmy tu świadkami uroczystego poświęcenia nowo utworzonéj szkoły żeńskiéj o trzech klasach, tudzież oddania jéj w zarząd nowomianowanéj nauczycielce pannie Emilii Albińskiéj. Stare nasze miasto powiatowe nie było dotąd w stanie zdobyć się na podobny zakład wychowawczy; dopiero obecnie powziął tę szlachetną myśl czcigodny kapłan dyecezyi Tarnowskiéj X. Stanisław Mroczkiewicz pleban w Chełmie i Dziekan bocheński, który z miernych swoich dochodów zaoszczędziwszy 3,600 zł. reńs. złożył takowe jako wieczysty fundusz na uposażenie szkoły panieńskiéj w rodzinném swojem mieście Ciężkowicach i tym szlachetnym czynem przysłużył się chwalebnie rodakom i kolebce swego pierwotnego wychowania. Piękny to zaiste i wspaniały będzie pomnik, który sobie ten szanowny kapłan już za życia wystawił, nie z twardego wprawdzie głazu, ale z wdzięcznych serc rodaków, którzy pamięć tego czynu przechowają. Obrządku poświęcenia téj szkoły i oddania jéj przyszłéj nauczycielce, dopełnił, po uprzedniem odśpiewaniu pieśni do Ducha ś. i odprawionéj mszy ś. w kościele parafialnym, X. Wojciech Kowalik pleban Bruśnicki a poddziekani Bobowski, z przemową stósowną, którą zwrócił najprzód do tamtejszych mieszkańców, wyłożywszy im dobitnie dobrodziejstwa i zasługi czcigodnego ich ziomka, i przypomniał obowiązek wiecznéj dla niego wdzięczności. Następnie przemówił do nauczycielki, ażeby powierzoną sobie szkołę uważała jako rolę, na któréj z podwojoną gorliwością pracować i jako ogród sobie do uprawiania powierzony, w którym młode latorośle szczepić i pielęgnować ma dla przyniesienia z czasem pożądanego owocu, i ażeby tym sposobem zasługiwała sobie na łaskę Boga, miłość i zaufanie dziatwy, a wdzięczność rodziców. Odezwał się nakoniec i do dzieci zachęcając je do pilności w naukach, powolności ku nauczycielce, do wzmacniania się w cnotach i bojaźni Bożéj, a nadewszystko do wdzięczności dla fundatora, którą przez to okażą, jeżeli w naukach piękne postępy robić będą, i przy każdéj modlitwie, wznosząc swe niewinne rączęta ku Niebu, błagać Najwyższego Stwórcę o pomyślność jego, i długie życie dla chluby rodaków i dalszego dobra bliźnich.

— Z powodu umieszczonego w Nr. 47 *Czasu* według *Gazety Lwowskiéj* wykazu statystycznego wyznania rzymsko-katolickiego w Galicyi, a między innemi dyecezyi Tarnowskiéj, następujące doszło nas sprostowanie:

Wykaz ten jest zupełnie mylny i nie w jednéj drobnostce, ale niemal we wszystkich podanych statystycznych liczbach, i tak: Według rubryceli na ten rok wydanéj jest: plebanij nie 280 ale 295; kapelanij nie 18 ale 16; kaplic nie 110 ale 121; daléj księży świeckich 562 a nie 556, księży za dyecezyą 21 a nie 25; zakonników 46 a nie 49; kleryków świeckich w seminaryum tarnowskiem 69 a nie 44 i to teologów 4letnich 27 a Gimnazyalistów 7 i 8 klasy 42, kleryków w zakonach 2 a nie 4; laików 23 nie 25; niemniéj zakonnic z nowicyuszkami i siostrami służebnemi 63, mylnie 66; wreszcie dusz wiernych 934,885 a nie 928,844, jak podała *Gazeta Lwowska* a za nią *Czas* powtórzył.

W całym wykazie zamieszczono jedynie liczbę filialnych kościołów z expozytami 20 i filij z exkurendami 21, jak niemniéj klasztorów 11 wiernie, a o 1 księdzu z obcéj dyecezyi w tarnowskiéj zamilczano.

Oprócz tego winienem wykaz ów uzupełnić, a to w ten sposób. Dyecezya ma 1 biskupa, 7 kanoników, 4 honorowych, 8 radzców konsystoryalnych, 10 honorowych, 5 rektorów seminaryum, 6 profesorów teologii, 26 dekanatów i t. d. jak wyżéj.

Dodam wreszcie, żem wyjął powyż przytoczone liczby z sumarycznéj liczby na końcu rubryceli umieszczonéj; sprawdzenie, czy ta przez konsystorz dobrze podana nie do mnie należy; zresztą wątpię, by *Gazeta Lwowska* w skutek przedsięwziętego sprawdzenia, owe liczby podała była.

— Jutro w niedzielę dnia 10 marca, ŚŚ. 40 męczenników; w poniedziałek dnia 11 marca, Ś. Konstantego Wielkiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Jasielskiego 2 marca.

O niedokładności katastru gruntowego w Galicyi.

X. Pod względem przeprowadzenia oszacowania katastralnego gruntów pozostaje do życzenia: by komisarze szacunkowi byli dokładnie obeznani z miejscowemi i gospodarskiemi stosunkami okręgu, dla którego są wyznaczeni; a to na zasadzie § 20 patentu z 23 grudnia 1817 roku, niemniéj by posiadali dokładnie język krajowy; następnie aby koniecznie przełożonym gmin (a zatem także zwierzchnościom obszarów dominikalnych, ukonstytuowanym zwykle w odrębną gminę) przysłużało prawo współdziałania we wszystkich czynnościach katastralnych; ma się rozumieć na podstawie § 1 instrukcyi dla przełożonych gmin, który stanowi: *iż przy przeprowadzeniu oszacowań dochodów gruntowych do stałego katastru, winny władze miejscowe w całéj obszerności podporządkowanych im gmin, przełożeni zaś gmin przy wszystkich czynnościach urzędowych współdziałać;* daléj aby do każdéj czynności katastralnéj ważniejszéj, jako to: do podyktowania protokułu, objaśnienia przepisów lub podpisania poczynionych zeznań zaproszonym został pleban właściwéj parafii, a to z powodu, że ludzie z gminy nie są obeznani ze znaczeniem wyrazów urzędowych, a nawet czytać i pisać nieumieją, zatem potrzebują bezinteresownego i światłego doradzcy, a takim nie może być nikt inny jeno pleban, bowiem wystawianie gromady na to, aby zasięgała rady u tak zwanych plenipotentów gromadzkich albo pisarzów pokątnych *(Winkelschreiber)*, wreszcie może nawet arendarzów starozakonnych, zatem u ludzi żyjących z pieniactwa lub utrzymujących lud w niemoralności, wyradzałoby tylko złe skutki, gdyżby nie użyczało rękojmi, iż gromada zrozumiała o co rzecz idzie, i że dobrze zrozumiała. W istocie bowiem wymienione dopiero subjekta nie posiadają dostatecznego wykształcenia aby mogły mieć snadno pojęcie o właściwości proceduru katastralnego. Potrzeba także aby jak rzekliśmy powyżéj, taryfowanie wszelkich cen odbywało się pod trutyną *rad powiatowych* czyli *okręgowych* a w braku wszelkiéj reprezentacyi pod trutyną towarzystw gospodarczych, *respective* leśniczych; tudzież aby kontrybuentom lub gminom (a zatem dziedzicom) wolno było wnosić reklamacye po wykończeniu *całego* operatu katastralnego, a nie odnośnie do pojedynczych jego studyów; gdyż w całości przedstawia się przedmiot zupełnie inaczéj, ma się rozumieć o wiele wydatniéj, niż w drobnych urywkach.

W tym tedy względzie, równie jak i z powodów ogólnych byłoby do życzenia, aby przepisy instrukcyi katastralnéj tudzież instrukcyi reklamacyjnéj radykalnie zmienione zostały. Przy urządzaniu atoli przyszłego katastru, zatem i przy wypracowaniu instrukcyi należałoby zasięgnąć zdania reprezentacyi kontrybuentów.

Według sprawozdań z austryackich targów, handel zbożem o tyle tylko uległ zmianom, iż ceny trochę spadły. Korzystniejsze są sprawozdania z targowic bawarskich, saskich a po części i pruskich. W Kolonii ruch handlowy powiększył się. Korzystając z cen sprzedano tam znaczne ilości zboża w Austryi z okolic górnego Renu, na wywóz zaś do Francyi uskuteczniono ponownie większe zakupna. Sprawozdania angielskie sprzyjają handlowi zbożem. Z Nowego Jorku donoszą, że bawełna, zboże, tak jak zeszłego tygodnia bardzo poszukiwane, tylko na kawę, korzenie, chmiel i olejek terpentynowy odbyt łatwy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Itzehoe 7 marca. Komitet wybrany do zdania sprawy nad przedstawieniami rządu, składa się z 11 członków sejmu, barwy wyraźnie narodowo niemieckiéj.

Turyn 7 marca. Izba deputowanych wybrała Ratazzego swoim prezesem 219 głosami na 242 głosujących.

Neapol 7 marca. Według otrzymanych tu z Messyny doniesień, blokada tamecznéj cytadeli została już obwieszczoną. Kroki wojenne już rozpoczęte, a okręty zagraniczne, wyjąwszy angielskie i amerykańskie, opuściły już Messynę.

Genua 7 marca. *Corriere mercantile* uskarża się na wzrastającą niepewność na ulicach miasta. Korpus Cialdiniego ma być zastąpiony korpusem jenerała Durando.

Londyn 8 marca. Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj lord Russell nadmienił: Dotychczas nie uczyniono żadnéj propozycyi względem przedłużenia pobytu wojsk francuskich w Syryi; a przeto rząd nie może przepowiedzieć, jaka będzie odpowiedź. James i Peel bronią politykę angielską we Włoszech.

Wiadomości wieczornemi pocztami nadeszłe są nader skąpe, tak z Wiednia jak z krajów zachodnich.

O. D. Post zamieszcza depeszę telegraficzną z Pesztu z 8go, która brzmi: „Namiestnictwo wstrzymało dziś dzienniki urzędowe z powodu ogłoszenia listu odręcznego cesarskiego tyczącego się zwołania kongresu Serbskiego. Niemiecka gazeta urzędowa ogłosiła ten list, albowiem zakaz ze strony namiestnictwa nie był jej udzielony."

Podając tę depeszę, wyznajemy, że jej sobie wytłumaczyć nieumiemy.

Ostatnie doniesienia warszawskie znajdą czytelnicy powyżej pod Królestwem Polskiem, wyjęte z dzienników tamecznych. Że nas listy nie doszły, ztąd wnosić wolno, że nie zaszło nic ważnego. *Indép. belge* podaje wieści o instrukcyach, jakie miał odebrać ks. Gorczaków, a nakazujących mu surowość, a na które miał odpowiedzieć, że dziś już zapóźno, aby je mógł wykonać. Dziennik rzeczony wszakże pogłoskom tym niewierzy i utrzymuje teraz, że Ks. Konstanty, który ma przybyć do Warszawy, przejęty jest uczuciami liberalnemi.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 9 marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . złp.	324	316
Ruble obrączkowe agio . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . „	67¾	66¾
Srebro nowe . . . złr.	147	145
Półimperyały rosyjskie . . . „	12 20	12 —
Napoleondory 20-fr. . . . „	12 —	11 80
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 90	6 80
„ austryackie . . . „	7 —	6 90
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	87 50	86 50
„ „ „ „ na wal. aust. „	83 30	82 40
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	64 —	63 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	76 —	74 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	160	158
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99½	98¾

Wiedeń 9 marca. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki . . .	65	10
5% Pożyczka narodowa . . .	76	60
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	731	—
„ banku kredytowego . . .	163	10
Srebro. . . .	146	75
Londyn 10 funt. szterl. . . .	147	50
Dukat pojedynczy . . .	6	99

Wiedeń 8 marca.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	59 75	59 25
5% Pożyczka narodowa . . .	76 70	76 60
5% Metaliki na mon. konw. . . .	65 25	65 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . .	85 50	85 —
5% „ „ węgierskie . . .	65 25	64 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	64 —	62 75
5% „ „ galicyjskie . . .	62 25	61 75
5% „ „ bukowińskie . . .	61 50	60 75
5% „ „ siedmiogrodzkie .	61 50	60 75
5% „ „ innych krajów kor. .	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka . . .	89 50	89 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie . . .	102½	101½
„ „ „ 10 letnie . . .	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 80	86 60
4% Tow. kredyt. galicyjskie . . .	88 25	87 25
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	81 75	81 25
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	109½	109
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	86 50	86 25
Bilety rentowe Como . . .	16 —	15 50
Losy zakładu kredytowego . . .	114·25	114
„ tryestskie na 4½ % . . .	125	125
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	100	99½
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	91 50	91 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	36 75	36 25
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	39 —	38 50
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	36 75	36 25
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	36 —	35 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	25 50	25 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	16 75	16 25
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr. . . .	733	731
„ zakładu kredytowego . . .	164·60	164 59
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . .	414	411
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . .	2127	2125
„ „ rządowéj . . .	287	286½
„ „ zachod. Ces. Elżb. . . .	189½	189
„ „ Pardubickiéj . . .	107¼	107
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147	147
„ „ Południowéj . . .	191	190
„ „ Galicyjskiéj . . .	159½	159

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3	125¼	125½
Augsburg 100 zł. nadreń. . . .	3½	126	125·50
Berlin 100 tal. . . .	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . .	3	126·25	126
Genua 100 lirów piem. . . .	7		
Hamburg 100 marków . . .	3	111¼	111
Lipsk 100 tal. . . .	4	—	—
Liworno 100 lirów. . . .	7		
Londyn 10 funtów . . .	8	148·50	148·25
Paryż 100 franków . . .	7	58 60	58 50

Waluty		
Cesarskie korony . . .	—	20 45
„ pół korony . . .	—	—
„ dukaty na wagę . . .	—	7 —
„ „ obrączkowe . . .	—	6 99
Złoto *al marco* . . .	—	6 99
Napoleondory . . .	11 88	11 85
Suwereny . . .	—	20 55
Frydryki . . .	—	12 60
Luidory . . .	—	12 10
Sowereny angielskie . . .	—	14 85
Imperyały rosyjskie . . .	—	12 17
Srebro . . .	—	147
„ kupony . . .	142	141½
Talary związkowe . . .	—	—
Pruskie bilety kasowe. . . .	2 23	2 22

Lwów 7 marca.		
Dukat holenderski . . .	7 —	6 92
„ austryacki . . .	7 5	6 97
Półimperyał rosyjski . . .	12 18	12 —
Rubel rosyjski. . . .	2 35	2 31
Talar pruski . . .	2 24	2 19
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 60	82 —
„ „ „ „ „ w mon. kon.	86 75	86 13
Oblig. indemn. bezkupon. . .	62 66	62 5
Pożyczka narodowa bez kupon . . .	76 30	75 30

Warszawa 7 marca.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 62
Obligi skarbowe . . . „	90 26	90 —
kupon . . .		1 74 4/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 82½	14 80
kupon . . .		— 12½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	63 75	—

Wrocław 8 marca.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	67 5/6	—
Polskie bilety bankowe. . . .	—	86
„ listy zastawne. . . .	85 17/12	—
Poznańskie listy zastawne 4% . . .	101½	—
„ „ „ 3½% . . .	—	93¾
Obligi kolei krak.-szląsk. . . .	—	—

Paryż 7 marca.		
Renta 3% . . .	68	15

Londyn 7 marca.		
Konsole . . .		91⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 8 do 9 Marca.

HOTEL POLLERA. Kozłowski Waleryan wł. dóbr z Lipowca. Kremer Józef fabryk. z synem z Wiednia. Kupicki Edward zawiad. z Prus. Breitsher Jan ob., Fechtdegen Jakób ajent z Tarnowa. Faneth Józef fabr. z Białéj. Löderer Filip ck. urz, z Wiednia. Braun Józef ck. urz. z Bochni. Timpe Henryk kup. z Berlina. Hr. Łoś Adam ob. z Królestwa. Tabaczyński Adam prywat. z Galicyi. Goetman Wilhelm rządzca dóbr. Przybysławski Józef kasyer z Balic. Szeliski Kazimierz właśc. dóbr z familią z Podola. Schmidt Antoni, Kossy Otto przedsiębiorcy kolei z Włoch. Bogusz Zdzisław ob. z Rzemienia. Jaeger Adolf kup., Kohlhaupt Jan fabr. z Ustronia. Białobrzeski Stanisław wł. dóbr ze Skawęciny. Winterberger Fryderyk, Brauman Bernard kupcy z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stanisław Homolacz właśc. dóbr z Zakopanego. Ksawery Wykowski wł. dóbr z Sufczyna.

Wyjechali: Żelisław Wędrychowski, Ziółkowski wł. dóbr do Królestwa.

Urzędowe.

Obwieszczenie.

[Nr. 3052]. Wysokie c. k. Namiestnictwo zatwierdzając operat rozdziału funduszu rezerwowego, który ze składek prywatnych powstał i sumę 53,000 złr. mk. w listach zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego i kwotę 1 złr. 9½ kr. wal. austr. wynosi, dla pogorzelców Miasta Krakowa z roku 1850, przeznaczonego dekretem z dnia 6 Lutego 1861 do L. 1,201, rozporządziło:

I. aby rozdział odbył się według spisu przez komitet wydelegowanego sporządzonego;

II. aby osoby wsparcie otrzymać mające odezwą w „Czasie“ o tem zostały zawiadomione;

III. aby przyznane kwoty między pogorzelców rozdzielone były przez komitet, który pod przewodnictwem seniora Wydziału miejskiego Wgo Ludwika Hoelcla de Sternstein układał spis rozdziału;

IV. aby każdy odbierający wsparcie tylko pojedynczym podpisem w operacie rozdziału odbiór stwierdził;

V. aby kwoty w przeciągu trzech miesięcy nie odebrane, przeszły na fundusz Krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności;

VI. aby pogorzelcom, którym kwota 90 złreńs. w. a. dochodząca lub większa, przyznaną została, listy zastawne w kursie po 90 złr. wydane były;

VII. aby pogorzelcy wartość kuponu od listów zastawnych za czas od dnia 1go stycznia włącznie do dnia 5go lutego 1861 przypadającą przy odbiorze przyznanéj w listach zastawnych kwoty w gotowiżnie spłacali, gdyż prawo do listów zastawnych dopiero od dnia 6go lutego 1861 jako daty powołanego rozporządzenia Wysokiego c. k. Namiestnictwa nabyli;

VIII. aby tylko kwoty mniejsze 90 złr. nie dochodzące gotówką były wypłacane;

IX. aby w „Czasie“ dokładnie było wyrażonem ile każdy pogorzelec w listach zastawnych, a ile gotówką otrzyma;

X. aby w celu późniejszego rozdziału funduszu z oszczędzonego kapitału funduszu rezerwowego i procentów utworzyć się mogącego pogorzelcy teraz nie uwzględnieni lub też późniéj z żądaniami uzasadnionemi wystąpić chcący, w przeciągu trzech miesięcy swe podania do Magistratu wnieśli. Kasa miejska otrzymała polecenie wydania całego funduszu rezerwowego celem rozdzielenia takowego między pogorzelców według spisu przez Komitet zformowanego na ręce Wgo Ludwika Hoelzla Sternstein Seniora Wydziału Miejskiego prezydującego w komitecie.

Co się do powszechnéj podaje wiadomości z tém dodatkiem, że lista szczegółowa wszystkich z funduszu rezerwowego podzielonych pogorzelców z kwotami ile na każdego z nich w listach zastawnych a ile w gotówce przypada osobno ogłoszoną zostanie i że termin prekluzyjny trzech miesięcy do odebrania przyznanych kwot od dnia trzeciego umieszczenia téj listy w „Czasie“ liczonym będzie.

Z Magistratu Miasta Krakowa
dnia 25 Lutego 1861. (249-3)

Inseraty.

(264-3)

W Poniedziałek d 11 Marca odbędzie się za duszę św.

Jana hr. Wielopolskiego

jako w rocznicę śmierci jego

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w kościele OO. Reformatów o godzinie 10 rano.

Dnia 16 zaś Marca w Sobotę odbędzie się w tymże kościele o tejże saméj godzinie

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

za duszę ś. p.

JÓZEFY z Hr. POTULICKICH

Hr. WIELOPOLSKIEJ.

NAKŁAD F. A. BROCKHAUSA W LIPSKU.

BIBLIOGRAFIA POLSKA.

Wykaz wszelakich tworów literatury polskiej, wychodzących w kraju i zagranicą.

Celem Bibliografii polskiéj jest umieszczanie systematyczne wszelakich płodów literackich, jakie w języku polskim tak w kraju jak za granicą wychodzą. Ile możności więc, jest ona całkowitym i wierzytelnym spisem służącym jako drogoskaz zwolennikom literatury polskiéj, a w przyszłości, będzie wiernym przeglądem bibliograficznéj pamięci.

Na końcu numeru znajduje się rubryka dla ogłoszeń literackich, lub z literaturą związek mających.

Miesięcznie wychodzi jeden numer z połowy lub całego arkusza złożony. (279)

Niżéj podpisany Szczepan Lis ze wsi Rozborza posłał swego syna imieniem Marcina, mającego lat 23, wzrostu średniego, twarzy okrągłéj, oczu czarnych, włosów blond, — jako znak osobliwy mającego szramę pod lewem uchem, z Przeworska do Lwowa jako zarobnika z ck. tytoniem, — a ponieważ tenże pomieniony mój syn wyjechawszy z domu dnia 1go Grudnia 1860, do dnia dzisiejszego nie powrócił, tylko inny człowiek imieniem Kołodziéj Błażéj tegoż końmi do domu przyjechał, a mego pomienionego syna za zgubionego uznał przeto podaję do publicznéj wiadomości i oraz upraszam, gdzieby się taki podobny i pod tem imieniem człowiek znalazł, aby takowego pod strażą opiekuńczą do powiatu Przeworskiego odesłano.

Szczepan Lis,
włościanin wsi Rozborza.
(275)

Podczas pożaru w Chrzanowie zagubiła podpisana Faigla Heilman, zamieszkała tamże pod L. 67 Gm. X,

Kwit na złp. 900

przez *Jakóba Groner* z Oświęcima wydany i podpisany, wraz z **paczką** innych różnych papierów. Za zgłoszeniem się łaskawy znalazca dostanie od właścicielki stosowne wynagrodzenie (263-2-3)

Feigla Heilman.

Agronom i Technik

posiadający praktyczną i teoretyczną wiadomość gospodarstwa wiejskiego, mogący swe uzdolnienie każdego czasu wiarogodnemi świadectwami udowodnić, — życzy sobie przyjąć obowiązek prywatny pod odpowiedniemi warunkami. — Bliższa wiadomość pod adresem: **M. K. Nr. 2**, poste restante MOGILANY. (235-3)

Ogłoszenie Lekarza zębów!

Już rok prawie minął, jak patentowany w Ameryce, Francyi, Anglii i Belgii wynalazek Dra. Putnam wyrabiania sztucznych szczęk z wulkanicznego kauczuku, (który nie należy brać za gutaperkę), w mojéj pracowni zaprowadziłem i przez to na wdzięczność i uznanie wszystkich tych zasłużyłem, którzy z tego korzystali.

By co dzień mnożącym się zapytaniom o właściwości szczęk kauczukowych odpowiedzieć, i tymże zasłużone rozszerzenie wszędzie uzyskać, pozwalam sobie wspomnieć w krótkości o ich najszczególnéjszych własnościach:

1) Szczęki są nadzwyczaj lekkie, tak że się i najstarsze osoby, mające bardzo czułe dziąsła, prędko do nich przyzwyczają, oraz że żucie potraw tak jak własnemi zdrowemi zębami możliwe czynią.

2) Szczęki kauczukowe nie cierpią nic ani od kwasu żołądkowego, ani od śliny, ani od kwasów mineralnych, z téj przyczyny nie dają w ustach ani smaku ani nie czynią złego odoru.

3) Nie mogą się szczęki kauczukowe popsuć i dadzą się przy zmianie dziąseł z wielką łatwością i prawie bez kosztów zmienić.

4) Mogą szczęki kauczukowe być zupełnie zastosowane do wszelkiego kształtu dziąseł i podniebienia, i nie wymagają, żeby pozostałe korzenie zębów musiały być wyrywane.

W tych wypadkach jednak, w których koniecznie zęby z podstawą metalową wskazane zostały, lub jeżeliby chory tego wyraźnie żądał, wyrabiam, jak dotąd przez przeciąg 20letniéj praktyki, szczęki złote lub platynowe z zębami nie podpadającemi zepsuciu, a to na sposób wypróbowany amerykański, z wyłączeniem wszelkiéj innej choćby i żądanéj metody.

Plumbowania złotem lub amalgamem uskuteczniam podług słynnéj metody Lekarzy zębów i Doktorów pp. *Faber* i *Nord* w Wiedniu. (208-1-3)

J. Z. UJHELY, lekarz zębów.

Mieszka przy ulicy Wiślnéj, w gmachu w którym się znajduje Kasa główna Krajowa.

Handel EDWARDA FUCHSA W KRAKOWIE,

w Rynku Głównym pod L. 47 n. (18 st.)

poleca swój Skład zaopatrzony towarami świeżemi w gatunkach najlepszych, sprowadzonemi wprost z pierwszych źródeł zagranicznych, jako to: Konserwy, Groszek francuski zielony świeży i rosyjski suchy, Truffle, Szampiony, Raki morskie, Thon marine Maguereaux, Sardynki i Anchovis w oliwie, Sardelle marsylijskie w czerwonym sosie, Masło sardellowe i żółwiowe angielskie, Konfitury włoskie w musztardzie, Boulion tak w średnich jak i najprzedniejszych gatunkach, Sardynki rosyjskie, Mixed Pikles, Kaparki i Oliwki francuskie w słoikach, Sardelle i Kaparki oraz wszelkich gatunków Sosów angielskich, Soye i Creme do sałat, Musztardy wszelkie gatunki, Owoce francuskie i włoskie w pudełkach, Śliwki francuskie Pronelle, Imperial, Catharinen i tureckie, Cykata, Pomarańcze i Cytryny, wszelkie gatunki Rodzenków świeżych, Ryż i Makarony we wszystkich gatunkach, Czokolada z różnych fabryk od średnich aż do najprzedniejszych gatunków. Szczególnie zwraca się uwagę na odebrane Daktyle marokańskie białe na gałązkach jako mało znane, Figi sułtańskie świeże duże, Malaga grona suche i Migdały w łupinkach, — a mianowicie Oliwę najprzedniejszą świeżą i Ocet Estragonowy jako artykuły bardzo ważne. Séry: prawdziwy Ementhaler, Limburgskie, Kräuter i Parmezan do potraw, Strachino, hollenderski Eydamer i Neufchatelski itp. Marynaty: Łosoś, Węgorz na różne sposoby marynowany, Roulada z Węgorza, Minogi, Śledzie marynowane z sosem umyślnie do nich przyrządzonym bardzo lubione, Śledzie hollenderskie mleczaki i inne. Kawiar astrachański w najlepszym gatunku oraz Sielawy i Łosoś wędzony. Wędliny westfalskie, Pasztety strasburgskie, Salami włoskie i Szynki domowe bardzo dobre. — Herbaty w różnych gatunkach i cenach, Rumy i Araki najprzedniejsze, Cognac i Wódka francuska tak nazwana *(Franzbrandwein)*, Absinth prawdziwy szwajcarski, Likiery holenderskie prawdziwe Fokinga z Amsterdamu we wszystkich gatunkach, Wódki Gdańskie prawdziwe z pod Łososia i Łancuckie; Wina wszelkiego gatunku, jako to: Szampańskie z różnych domów, Bordeaux, Burgundzkie, Madeira, Portwein, Xeres Reńskie, Austryackie, Węgierskie, Porter i Piwo angielskie.

Również zwraca się uwagę na Skład **Mąki peszteńskiéj** z młyna parowego „Barber's Söhne,“ jako gatunki najprzedniejsze — i na wielki wybór Kawy: **Cuba, Mocca, Perełkowéj** itp.

Obstalunki zamiejscowe na **Drożdże prasowane wiedeńskie**, których transporta co dzień świeże nadchodzą, uskuteczniają się natychmiast najpunktualniéj. (271-1-3)

Mamy zaszczyt podać niniejszem do publicznéj wiadomości, że podpisany 2gi Sekretarz występuje z dniem dzisiejszym z usług

ces. król. uprzywilejowanéj

Azienda Assicuratrice w Tryeście

i że w skutek rozporządzeń szanownéj Dyrekcyi tego Zakładu assekuracyjnego, zacząwszy od dnia dzisiejszego, p. Dyonizy Sienkiewicz jako 2gi sekretarz urzęduje, w niebytności zaś 1go lub 2go sekretarza p. Franciszek Brajter nieobecnego zastępować będzie.

Lwów dnia 5 Marca 1861 r. (276-1-3)

Reprezentacya dla Galicyi ck uprzyw. Azienda Assicuratrice w Tryeście.

Pierwszy Sekretarz: **Leon Solecki.** Drugi Sekretarz: **Władysław Pilecki.**

Bezpłatnie!

można otrzymać w Administracyi „CZASU“ najnowsze wzory

KAPELUSZY SŁOMKOWYCH

najświeższéj mody

z fabryki

***A. Postlera* w Wiedniu.** (253-2)

JENERALNA AJENCYA

na Galicyę Zachodnią w Krakowie

najw. koncesyonowanego

Towarzystwa asekuracyjnego

Austryackiego

„FENIKS“

W WIEDNIU,

ma zaszczyt oznajmić niniejszem, że czynności swe rozpoczęła

z dniem 15 Lutego r. b.

1) Zabezpieczenia od szkód wyrządzonych przez ogień lub piorun wszelkich budynków mieszkalnych i gospodarczych, zabudowań fabrycznych, wszelkiego rodzaju maszyn, gorzelń i browarów, mebli, urządzeń domowych i gospodarczych, bielizny, odzienia, składów towarów, bydła wszelkiéj krestencyi, spirytusów itp.

2) Zabezpieczenia przeciw szkodom elementarnym wszelkich ruchomości będących w przesyłce.

Powstałe szkody zostaną natychmiast dochodzone i bez zwłoki w gotowiźnie zapłacone.

Nazwiska panów Ajentów powiatowych, którzy równie jak i jeneralna Ajencya wszelkie oferty zabezpieczeń przyjmują i każdą informacyę najchętniéj udzielają, będą późniéj ogłoszone.

Jeneralna Ajencya dla Galicyi Zachodniéj,

Kraków dnia 16 Lutego 1861 r.

Józef Kalapus, Sekretarz dla Galicyi. **Juliusz Grosse**, Jeneralny Ajent dla Galicyi zachodniéj.

Bióro znajduje się przy ulicy Grodzkiéj pod Nr. **71** na dole — w pałacu Edwarda hr. Stadnickiego. (188-4-12)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
8	2	329 71	+ 4 6	55	zachodni słaby	pogoda z chmurami		+ 1 8	+ 4 6
	10	28 20	4 0	65	zachod.-półn. wicher	pochmurno			
9	6	25 34	3 4	65	zachodni słaby		deszcz		

NASIONA

świeże wszelkiego rodzaju już nadeszły do Handlu podpisanego, gdzie i cenniki tychże na żądanie udzielają się bezpłatnie.

K. Rutkowski,

utrzymujący Handel żelazny, norymberski i Skład nasion w KRAKOWIE. (104-8)

Wilson Graham i Sp. W LONDYNIE,

Old Broad Street Nr. 75,

dają zaliczki na płody i wyroby polskie, powierzone im w komis na sprzedaż w Anglii lub do wywozu do Ameryki, lub kolonij angielskich. — (Pisać franco) (162-5-8)

Polecamy łaskawym względom

Nasiona świeże,

Ocet z fabryki Wierzawickiéj

po cenie zła. 6 i 6½, ekstrakt octowy po zła. 5½ za wiadro,

ATRAMENT

jako to: ogólnie zwany alizarynowy, czerwony, a nareszcie fioletowy do kopiowania (Engl. Copirtinte) po cenach fabrycznych, biorącym zaś hurtem z rabatem.

Zarazem donieśliśmy panom, których to obchodzi, iż

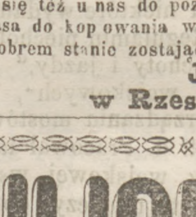
Chmielu czeskiego

po cenie zła. 60, 150 i 360 za centnar, jeszcze kilka tylko wantuchów na składzie naszym zostaje. Upraszamy o wczesne zaopatrzenie się gdyż do przybycia chmielu nowego jeszcze daleko, a wrazie znaczniejszéj dewaluacyi banknotów, ceny owe podwyższyć bylibyśmy zmuszeni.

Znajduje się też u nas do pozbycia za cenę mierną: Zła. 10 prasa do kopiowania wraz z stolikiem już używana jednak w dobrem stanie zostająca.

J. Schaitter i spółka w Rzeszowie. (258-2-6)

LILIONEZA



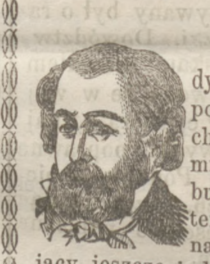
z polecenia król. pruskiego Ministerstwa w Wydziale lekarskim rozbierana, ma własność odmładniania skóry nadając jéj naturalną świeżość oczyszczeniem z wszelkich oszpeceń jakiemi są: piegi, plamy wątrobiane, ostudy, parchy, suche i wilgotne liszaje, róża na nosie, z odmrożenia lub ostrości krwi, tudzież żółta powłoka skóry.

Za skutek w 14 dniach ręczymy, a w razie zawodu zwracamy kwotę zapłaconą.

Cena flaszki całéj 2 złr. 60 kr. w. a.

POMADA

pobudzająca wczesny porost brody i wąsów.



Chcąc mieć wczesny porost brody lub wąsów bierze się cokolwiek pomady np. jak dwa ziarnka grochu i naciera się z rana rzeczone miejsca, a najdaléj w 6 miesięcy bujny je porost pokryje; środek ten bowiem jest tak skuteczny, że nawet 17 letni młodzieńcy niemający jeszcze żadnego porostu przychodzą doń za pomocą téj pomady.

Cena puszki 2 złr. 60 kr. w. a.

Płyn Japoński

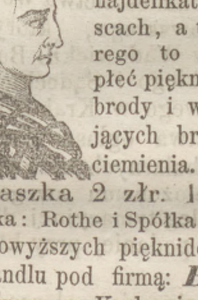


w pudełkach o 2 flaszkach za 5 złr. w. austr. jest najprzedniejszą kompozycyą do prędkiego farbowania włosów, brody, wąsów i brwi według potrzeby i upodobania, odpowiednio do twarzy, z zupełnem farbującego zadowoleniem; prócz tego polecamy:

Chiński środek dowolnego farbowania włosów

Flaszka 2 złr. 10 kr. w. a.

Oryentalny sposób ogolenia włosów,



bez bólu lub uszkodzenia, na najdelikatniejszych nawet miejscach, a to w 15 minutach, którego to sposobu używa czasem płeć piękna do spędzenia śladów brody i wąsów, tudzież zarastających brwi lub gęstego zarostu ciemienia.

Flaszka 2 złr. 10 kr. w austr.

Fabryka: Rothe i Spółka w Berlinie, główny zaś skład powyższych pięknideł znajduje się wyłącznie w handlu pod firmą: *E. Skirliński* w Rynku głównym w Krakowie. (79-6)

DONIESIENIE.

Podpisany utrzymujący

Restauracyę i Kawiarnią

w „Hotelu Drezdeńskim“

ma honor zawiadomić łaskawą Publiczność, która go względami swemi dotąd zaszczycać raczyła, iż z przyczyny nastąpić mającego zupełnego odnowienia salonów tejże Restauracyi, takowe

z d. 7 marca są zamknięte.

Dla osób zaś stale się stołujących tymczasowo jest urządzony pokój, gdzie każdego czasu **śniadań, obiadów i kolacyj** dostać mogą. Również i biorący za dom.

(266-2-4) **Józef Rapczyński.**

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.
Dziś w Niedzielę dnia 10 Marca 1861.
PIERWSZY RAZ:
PODRZUTKI.
Dramat w 7 aktach, w 8 oddziałach PP. Anicet Bourgois Michel Masson, tłumaczył J. N. Kamiński.

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.